Nr. 84. We Lwowie Sroda 25. Marca 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie i Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perés 81.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu, Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Ambo meliores.

Lwów 24. marca.

Przez czas jakiś ucichło w Serbji i zdawało się, że nieszczęsna sprawa rozwodowa, która się stała istnym skandalem, kompromitującym w wysokim stopniu kraj i dynastję i z którą w dalszej konsekwencji łączyły się swary wewnętrzne, demoralizujące naród i opinję publiczną, zejdzie już z porządku dziennego i że tem samem nastanie spokój, tak dzisiaj potrzebny skołatanej rozterkami Serbji... Nadzieja ta zawiodła. Spór między Milanem a Natalją i jej przyjaciołmi jeszcze się zaostrzył i dzisiaj stolica Serbji jest widownią skandalu, jakiego chyba jeszcze kroniki królewskie, zwłaszcza czasów nowszych, nie zapisały.

Przez długie lata był pan Garaszanin za rządów Milana prezydentem gabinetu serbskiego. W oczach opinji publicznej, nietylko w kraju, ale w całej Europie, uchodził wtedy Garaszanin nie tylko za pierwszego ministra i odpowiedzialnego kierownika spraw politycznych, ale także za najzaufańszego powiernika królewskiego. Wszystko, co Milan robił, uważano za pochodzące z inicjatywy Garaszanina i o ile nie można było na pierwszego zwalać odpowiedzialności za nie zawsze szczęśliwą politykę serbską, o tyle zwalano ją na drugiego. Dzisiaj dziwnym, a nie zupełnie wytłumaczonym zbiegiem okoliczności, ten sam Garaszanin jest jednym z największych przeciwników ekskróla Milana i w jego sporze małżeńskim stoi w zupełności po stronie Natalji. Jakie okoliczności złożyły się na to, że dwaj dawniej tak blisko i tak ściśle związani przyjaciele są sobie dzisiaj wrogami, to jest, jak powiadamy rzeczą niewytłómaczoną i zdaje się, że ona nie rychło będzie wyjaśnioną. Jest to jednak w tej chwili rzeczą podrzędną. Ważniejsze są skutki, jakie nieprzyjaźń między ekskrólem a eksministrem wydała.

Oto Milan rozwścieklony na Garaszanina za poparcie, udzielone przezeń Natalji, chcąc ją pozbawić tej ostatniej podpory, napisał do dawnego swojego ministra i pomocnika list, który narobił w świecie politycznym niebywałej sensacji. Monarcha denuncjuje swojego pierwszego doradcę o morderstwo, popełnione na dwóch bezbronnych kobietach, pozostających w więzieniu. Garaszanin nie w ciemię bity, odpowiada odwrotną pocztą listem w tonie zupełnie podobnym, adresowanym do hrabiego Takowy — pod tem imieniem występuje dzisiaj ex-król Milan, w którym oświadcza, że sprawcą owych dwóch mordów był nie kto inny, jeno sam... król Jegomość.

Takiej korespondencji między ministrem a królem, Europa chyba nie widziała. Czyż można się więc dziwić nadzwyczajnej sensacji, wywołanej w całym cywilizowanym świecie, tymi jedynymi w swoim rodzaju listami, czyż można się dziwić, że oburzone do żywego sumienie publiczne domaga się zadośćuczynienia? Listy owe dowiodły, że rządy króla Milana i jego ministra Garaszanina kryją w sobie tajemnice, które w interesie sprawiedliwości i słuszności muszą i powinne być odsłonięte. Czy to się stanie?

Na to jakoś wcale się nie zanosi. Skonfiskowano zrazu w Belgradzie list pana Garaszanina i wspomniano nawet o wytoczeniu mu procesu karnego za obraze — tylko za obrazę — członka rodziny panującej. Ale i do tego nie przyszło. Konfiskatę instancja wyższa zniosła i procesu panu Garaszaninowi nie wytoczono, albowiem list ten był wystosowany i adresowany do hrabiego Takowy, a ustawy serbskie nie uznają szlachty i hrabiego takiego nazwiska w Serbii nie ma. Dla nikogo chyba nie jest wątpliwem, że takie tłumaczenie jest tylko pozorem i wymówką, aby uniknąć procesu, który mógłby na wieki skompromitować i tak nie zbyt poważną i chwalebną reputację Obrenowiczów. Co więcej. Wiadomo, że Milan udał się, jako „najstarszy generał armji serbskiej“ do oficerów załogi belgradzkiej i wytłumaczył im, że Garaszanin listem swoim obraził całą armję, że więc ich rzeczą pomścić zniewagę i żądać od Garaszanina satysfakcji. Otóż według ostatnich wiadomości telegraficznych z Belgradu, minister wojny zakazał oficerom w jakikolwiekbądź sposób mięszać się do tej sprawy.

Ani więc publicznie oskarżony o morderstwo król Milan — *pardon*, hrabia Takowy, ani wrzekomo obrażona na honorze armja serbska zadośćuczynienia nie otrzyma. To też byłoby rzeczą — zbyteczną. Czegóżby bowiem „honorowa“ satysfakcja w skutkach swoich była dowodem? Czyjej niewinności onaby dowiodła? Sądzimy nawet, że i proces nie byłby w stanie więcej odsłonić, aniżeli to uczyniły te dwa listy. My wierzymy w prawdziwość obu listów. Milan i Garaszanin są dla nas obaj świadkami klasycznymi. Wierzymy, że obaj mówią prawdę, obaj wiedzieli o dokonać się mającym mordzie, obaj go przygotowywali, obaj w nim uczestniczyli. Karygodność ich jest zupełnie równorzędna, jeden nie ma drugiemu nic do wyrzucenia. *Ambo meliores.* Nieszczęśliwy kraj, który takich ma królów i takich ministrów!

Ruskie miscelanea.

(Ruscy parowie. — Echo „nowej ery“. — Stanowisko klubu ruskiego do rządu i Polaków).

W przeszłonej przed kilku dniami przez *Ruś Czerwoną* sprawie mianowania dwu Rusinów członkami izby panów, zabrało głos i *Diło*, proponując ze swej strony, względnie narodowców, pp. Władysława Fedorowicza i dr. Emiljana Ogonowskiego, profesora uniwersytetu.

Echa „nowej ery“ odbiły się ku wielkiej uciesze moskalofilów naszych w *Warszawskim Dniewniku*, który odnosząc powstanie jej jeszcze do czasów Kulisza we Lwowie i wydania jego „Kraszanki“, nie wróży jej powodzenia długiego. *Czerwonaja Ruś* przedrukowała całą tę elukubrację i co najciekawsze, w oryginale — bez tłumaczenia. Jest widocznie głęboko przekonana, że jej wyznawcy znają doskonale... język rosyjski...

O stanowisku klubu ruskiego w przyszłej radzie państwa tak pisze organ narodowców *Diło*: „Wyobrażamy sobie politykę ruskiego klubu w radzie państwa taką, że zajmie on tak względem rządu jak i Polaków na razie stanowisko wyczekujące. „Zrobiliśmy swoje“ mogą Rusini śmiało powiedzieć, — „teraz kolej na was“. Na każdy sposób posłowie ruscy nie mogą zająć stanowiska takiego, jakie zajmowali dawniejsi posłowie od początku konstytucji do roku 1879, oraz klub ruski w ostatnich sześciu latach t. j. bezwzględną usłużność dla rządu, nie okazującego żadnej przychylności dla interesów narodu ruskiego. Ale znowu nie mogą na razie zajmować stanowiska ostro opozycyjnego, takiego, jakiem kierowali się ruscy posłowie sejmu z pierwszej sesji obecnego sejmu w roku 1889. Jaki się tedy stosunek wywiąże nadal, zależeć to będzie od rządu. Jak z jednej strony byłoby polityką całkiem chybioną, robić bezwzględną opozycję takiemu rządowi, który wobec Rusinów zachowuje się bezstronnie i sprawiedliwie, tak z drugiej strony i sam rząd nie może żądać, aby p zy postępowaniu przeciwnem ci posłowie ruscy, którzy dotychczas zawsze wiernie i nieustraszenie bronili swego narodu — zechcieli czy to aktywnie, czy choćby tylko pasywnie, popierać rząd na szkodę tego narodu“.

Stosunek Rusinów do Koła polskiego określa *Diło* w ten sposób:

„Wzajemny stosunek klubu ruskiego do Polaków zawisły jest najwięcej od nich samych... Niechaj wyrzekną się negacji praw Rusinów, niech przestaną dobijać się panowania nad Rusinami, a przyznają im zupełne równouprawnienie, wówczas sporów między nami nie będzie. Niechaj okażą wyrozumiałość dla naszych uprawnionych żądań w sejmie lwowskim, a nie będziemy mieć potrzeby, ani przyczyny, wywlekać sporów narodowych przed parlament wiedeński“.

Jak widzimy, w stosunku do nas nic nowego. Wszystkie te bowiem frazesy powtarzają się od lat wielu niezmiennie, mimo tylu już ustępstw z naszej strony, i powtarzać się będą nadal, choćbyśmy jeszcze więcej ustępstw zrobili.

Tajemnica welfijskiego funduszu

O funduszu „gadzinowym“ rozpoczęto znów dyskutować w prasie niemieckiej, a tym razem w sposób wysoce charakterystyczny. Opinja na serjo jest zaniepokojona i gwałtem domaga się rachunków z zarządu tego funduszu; tajemnica ciążyć zaczyna!

Dyskusję tę wywołała znana sprawa Boettichera, która dziś tak się przedstawia: Przed sześciu laty minister Boetticher znalazł się w krytycznem położeniu, skutkiem tego, że teść jego popadł w długi, za które po części i on był odpowiedzialny. Boetticher chciał wówczas ustąpić, na co jednak ani Bismark, ani cesarz Wilhelm I. zgodzić się nie chcieli. Ten ostatni w odpowiedzi na podanie o dymisję, posłał Boetticherowi 350.000 mrk. na zapłacenie długów teścia. Cała ta sprawa — jak powiadają — dzięki rozmyślnej niedyskrecji ks. Bismarka wyszła obecnie na jaw; posłowie hanowerscy i całe centrum wnosili w tej sprawie interpelacje publicznie i w prasie, rzecz stała się bardzo głośna i poczęto mówić o konieczności ustąpienia Boetticbera. Wówczas to pojawił się wysoce urzędowy komunikat w *Reichs. Anzeig.* konstatujący, że stanowisko Boetticbera nie jest zachwiane, że zostaje on i nadal na swem stanowisku...

Jednego tylko szczegółu owe elokubracje nie wyjaśniły: z jakiego funduszu otrzymał Boetticher te pieniądze? W sprawie tej pisze organ, sympatyzujący z rządem, mianowicie *Münchn. Neue Nachr.*, co następuje:

„Boetticher prawdopodobnie żywił przekonanie, że cesarz Wilhelm I., jako dobrotliwy monarcha, z własnych, prywatnych funduszów przeznaczył mu pokaźną ową sumę, podobnie, jak to miało miejsce z wieloma oficerami, którzy bez własnej winy popadli w nędzę. Domniemanie, wyrażone przez wiele pism, które nie zostało osłabione „autentycznemi“ doniesieniami *National Ztg.* i *Köln. Ztg.*, nie wyklucza wcale naszego przypuszczenia, gdyż z dobrze poinformowanego źródła otrzymujemy zapewnienie, że p. Boetticher był w błędzie co do pochodzenia owej kwoty, że żaden zarzut nie dotyka go ani jako człowieka, ani też jako urzędnika — o tem zdaje się dostatecznie świadczyć zaufanie, jakiem go darzy cesarz Wilhelm II. W ten sposób nie wchodzi w grę osobista strona tej przykrej sprawy. Natomiast występuje na pierwszy plan jej strona rzeczowa i wskazuje na konieczność wyjaśnienia dokładnego, z jakich funduszów suma ta została wydaną.

Nie zamierzamy na podstawie pogłosek podnosić zarzutów i przypuszczamy, że wszystko działo się prawidłowo — dopóki nie zostanie nam udowodniony przeciwny stan rzeczy. Natomiast budzi się w nas inne uczucie, a tem jest przekonanie o niebezpieczeństwie, wynikającem z istnienia tajnych funduszów, nie podlegających, żadnej kontroli, w państwie konstytucyjnem. Można przypuścić, że rząd wielkiego mocarstwa może się znaleźć w konieczności użycia pieniędzy, z których ze względu na politykę zewnętrzną, nie może zdawać publicznego rachunku. Wówczas jednak we własnym interesie rząd powinien się wystarać o absolutorjum u najwyższej izby obrachunkowej, albo też u komisji, złożonej z mężów zaufania z parlamentu, na których śmiało można liczyć. We własnym interesie rząd powinien przestrzegać tej procedury, gdyż w ten sposób uniknąć można wszelkich podejrzeń i oszczerstw. Ciężko mści się tajemnica, jaką otoczono fundusz welfijski — za zgodą większości parlamentu.

Jak wiadomo, fundusz ten tajny stworzony został ustawą z d. 15. lutego 1869 r. ze skonfiskowanego majątku króla Jerzego hanowerskiego. W §. 2. ustawy wykluczony został obowiązek publicznego składania rachunku. Jako cel funduszu rzeczonego, złożonego z 16 miljonów talarów, określono: środki ku ochronie przeciw zamachom, przez króla Jerzego i jego ajentów wymierzonym przeciwko Prusom. Jest to jawną tajemnicą, że z czasem, gdy pretensje welfijskie osłabły, procenty tego funduszu (około 2 milj. marek) przeznaczono na inne cele. Królowej hanowerskiej, Marji i jej córkom wypłaca się corocznie 240.000 marek od r. 1879 tytułem apanażu z funduszu welfijskiego. Przeważna część procentu szła — według ogólnej opinji — na subwencjonowanie prasy urzędowej. Zaprzeczano temu, ale nie przeprowadzono dowodu prawdy. Jakie klęski ta prasa, a pośrednio i fundusz welfijski wyrządził Niemcom, nie potrzebujemy tego dowodzić. Obecnie zmieniła się sytuacja. Zawodowe podniecanie przeciw sobie plemion niemieckich przez płatnych pismaków — ustało. Dlatego ciemny punkt tego rodzaju nie powinien istnieć w naszej jasnej zresztą gospodarce finansowej. Tak co do swej genezy, jako też co do celów i przeznaczenia fundusz welfijski stał się dziś anachronizmem. Dla czegóż więc nie skreślić tego punktu, należącego do dawno minionej przeszłości? Czy pieniądze należy zwrócić księciu Cumberland, czy też ogólnej kasie państwowej, czyli wreszcie użyje się ich na ogólne cele dobroczynne w Hanowerze — wszystko to są kwestje utylitarne, któreby rozważyć należało trzeźwo i praktycznie“.

Korespondencje.

Rzym 19. marca.

(Pogrzeb ks. Hieronima. — Testament prywatny i polityczny. — Reminiscencje o Napoleonidach. — Katastrofa na morzu.)

(*Cz. S.*) Dziś przed południem odbył się pogrzeb ks. Hieronima z całą wspaniałością. Zmarły pochowany został w ubraniu czarnem ze wstęgą wielkiego krzyża legji honorowej na szyi i srebrnym krucyfiksem w rękach. Ciało zamknięto w 3 trumnach: kryształowej, ołowianej i drewnianej, orzechowej. Kondukt ruszył z hotelu „*di Russia*“ o godz. 9 m. 40, a po 12. dopiero dotarł do stacji kolei, przestrzeń, którą można przebyć w ciągu kwa dransa. W orszaku pogrzebowym wzięło udział wojsko w liczbie około 20 tysięcy wszelkiej broni, w paradnych mundurach, z 14 orkiestrami, które na przemian grały utwory żałobne. Za trumną postępował w pierwszym szeregu ks. Wiktor, za nim dwór królewski, ciało dyplomatyczne, ministrowie i mnóstwo dygnitarzy.

Król i królowa od godz. 9. znajdowali się w hotelu „*di Russia*“ i asystowali przy wyprowadzeniu ciała, poczem odjechali do Kwirynału, zabrawszy z sobą wdowę ks. Klotyldę, oraz ks. Matyldę i Letycję.

Zauważano nieobecność posła francuskiego, który wcale się nie pokazał. Ogólną zaś uwagę zwracał na siebie poseł chiński, który w swoim charakterystycznym kostjumie, z ogromnym warkoczem, w zesuniętych na czubek nosa okularach i olbrzymich pantoflach kolorowych dreptał w gronie dyplomatów, kręcąc się na wszystkie strony i zadzierając głowę do góry, aby dojrzeć publiczność, zalegającą okna domów. Bawi on dopiero od kilku dni w Rzymie i dlatego tak się ciekawie rozglądał...

Karawan zaprzężony w 6 koni karych był dość skromny. Karawan poprzedzały dwa wozy z kilkunastu wieńcami kwiatów. Na pogrzebie reprezentantem króla był jego siostrzeniec, ks. Abruzzi. Orszak wyruszywszy z hotelu, zatrzymał się przed kościołem „*Santa Maria del popolo*“, gdzie czekali już niektórzy członkowie rodziny królewskiej, damy i kilku dygnitarzy, oraz kler w nader małej liczbie. Po krótkiej ceremonji kondukt ruszył ku stacji, gdzie sala klasy II. przerobioną została prowizorycznie na kaplicę żałobną. Tam na przygotowanym katafalku złożono trumnę. Pozostawała ona do godziny 4½. Około g. 5. złożono trumnę do specjalnego wagonu. Pociąg nadzwyczajny ruszył o godzinie 5. do Turynu, i w jego murach, w bazylice monarchów piemonckich w Superga, zostaną zwłoki złożone. Ciału asystowali: mistrz ceremonji i dwu adjutantów króla.

O testamencie zmarłego księcia opowiada tutejsza prasa teraz już mnóstwo różności, wśród których trudno się zaprawdę zorjentować. O ile mogłem dowiedzieć się od osób, mających dobre relacje o Kwirynale, król Humbert natychmiast po śmierci szwagra, otworzył będącą u niego w przechowaniu kopię jego testamentu, i niezwłocznie zarządził przewiezienie zwłok do Supergi, aby egzekutorom testamentu nie nastręczyć okazji do... scen skandalicznych. Testament ten bowiem datowany z roku 1886, w samej rzeczy wydziedzicza ks. Wiktora! Ojciec ograniczył go na legitymie i imię tegoż ani razu więcej nie powtarza się w całym akcie.. Głównymi spadkobiercami mienia, dającego około pół miljona franków rocznej renty, są ks. Ludwik i ks. Letycja. Ks. Klotylda ma zastrzeżone całe dożywocie od tej fortuny. Zamek Prangins ze wszystkiemi swemi pamiątkami po Napoleonie I., jak niemniej wszystkie manuskrypty, listy i t. d., przypadają ks. Ludwikowi. W testamencie jest zastrzeżoną publikacja niektórych tych papierów. Pomiędzy innemi rozporządza tam Plon-Plon, aby pogrzeb jego odbył się w Paryżu bez jakichkolwiek ceremonji religijnych. Oprócz tego testamentu prywatnego, istnieje jeszcze testament polityczny, który znajduje się w czterech kopjach, deponowanych u czterech koryfeuszów stronnictwa bonapartystycznego. Jak dziś już przebąkują, ogłoszenie tego dokumentu spotka się z gwałtowną opozycją stronnictwa ks. Wiktora, gdyż w nim oznaczony jest ks. Ludwik, jako jedyny uprawniony reprezentant i spadkobierca idei Napoleonidów... Najbliższa rodzina ks. Hieronima wiedziała podobno bardzo dobrze o treści tego testamentu i dla tego tak usiłowała zdala trzymać ks. Ludwika od łoża

41)

ZŁOTOBRODY EMIR.

POWIEŚĆ UKRAIŃSKA.

NAPISAŁ

STAN. WIGURA.

(Ciąg dalszy).

Weszli w tę głębię w pojedynkę, jeden za drugim. Cisza wszędzie, nawet pies na ich powitanie nie zaszczekał. W środku tego lasu było wolne miejsce, niby wykorczowana polanka, która służyła dziedzińcem i twierdzą dla bydła i ludzi. Po dziedzińcu chodziło bydło, konie, owce, kur trochę — swobodnie. Wejście do niego było zatarasowane kilkoma zrąbanymi bodiakami, odmiany o liściu jasno-zielonem, nakrapianem biało, która posiadała kolce wielkości półpalca nieraz. Liście, łodyga, wszystkie jej gałęzie, wszystkie pochwy będą bronione tymi kolcami. Ani człowiek, ani bydlę nie odważało się wejść do tego lasu, bronionego miljonami spis.

Podróżni zatrzymali się przed stosem bodiaków, zagradzających wejście do tej osobliwej kolonji i po dziedzińcu rozglądali się.

Na samym końcu polanki było coś na podobieństwo chaty. Otwór w ziemi, zaopatrzony w schodki, prowadził do głębi. Nad nią dach z ziemi usypany, na którym rosły pożółkłe trawy, z pod dachu widać było malutkie otwory — okienka. I nic zresztą. Na dziedzińcu ani żywej duszy ludzkiej!

[illegible] zawołać, może kto się odezwie. [illegible] i drugi, — aż na schodkach [illegible] postać niewieścia.

Kobieta była lat trzydziestu, ładna jeszcze i z ukraińska odziana.

Patrzyła na gości i milczała.

Badała ich tylko uważnie.

— *Diadyno!* a pozwolicie nam przenocować?

— Albo ja wiem... *czołowika* nie ma.

Rodzinna mowa zainteresowała ją jednak.

— Cóż wy za jedni?

— Podróżni, ot z torbą i bandurą chodzimy po ludziach.

Głową pokręciła, ale się z miejsca nie ruszyła.

— *Czołowika* nie ma..

Spojrzała na niebo.

— Ot, może niezadługo i nadejdzie.

— Puśćcie, puśćcie — prosił dziad — i nóg naszych szkoda, i głowę gdzieś przecie trzeba przytulić.

— Boję się... Bóg wie co wy za ludzie!

Byłaby ostrożna baba nie puściła.

Ale w tej chwili szelest jakiś posłyszeli — odwrócił się Padura i tuż za sobą prawie ujrzał człowieka, na pół po kozacku, na pół po chłopsku ubranego.

Przywitali się.

— A wy oto do zagrody, jak wilki, zaglądacie? — spytał.

— *Eheż!*

— Przenocować chcemy, ale baba nie puszcza — wtrącił Padura.

Rozpoczął się egzamin: skąd, dokąd, czego, po co?

Widocznie, że wygląd podróżnych i słowa ich zadowoliły pytającego, bo się do kobiety zwrócił:

— *Pusty żinko!*

Kobieta brała ostrożnie za łodygę spiętrzone bodiaki i na bok odkładała, aż przejście było wolne zupełnie.

Pokazało się, że był to potomek Zaporożców. Wolał dzikie życie na stepie, niż jarzmo. Już drugie pokolenie gnieździ się po burzanach, oczeretach i bodiakach, a szyi zgiąć nie chce. Orzą po kawałku stepu, aby na chleb starczyło — i żyją.

Przypadli sobie do gustu. Gospodarz rad był, że kogoś rozpytać może o ludzi i świat. Zaprosił ich pod pozorem, że są zmęczeni, na dłuższy odpoczynek.

Przystali chętnie. Przenocowali dzień jeden i drugi.

— Powiedzcież mnie, panie gospodarzu, dużo was jeszcze takich niedobitków w stepie zostało? — spytał raz Ołeksa.

— Będzie ze dwa tysiące może.

— Dwa tysiące! toż to wojsko całe! tylko siadać na koń i jechać.

Gospodarzowi ta myśl przypadła do słuchu.

— Siadać na koń jeszcze jest komu, ale nie ma atamanów.

— Są *diad'ku*, są! — odpowiedział Padura.

— A u nas nie słychać żeby był taki!

— Ja wam mówię, że jest, nazywa się *Zołotaja Boroda*.

— To nie u nas chyba! U nas wszyscy już carowi służą.

— Nie u nas, ale wasz! Ostrzcie tylko szable i czekajcie!

Gospodarz badawczo patrzył na Padurę.

— Ty oto prawdę mówisz — co?

— Tak jak Ukrainę kocham, tak prawdę mówię!

Westchnął głęboko gospodarz.

— Zbierajcie ino wy swoich *diad'ku* — odezwał się Ołeksa — i resztę będą gotowi.

— Nasi dawno już czekają, aby tę *pohań* moskiewską wypędzić — może doczekają!

Gospodarz zmiarkował, że bandurzyści nie bez celu włóczą się po stepach.

— Wy oto sami od siebie chodzicie? Hę? Powiedzcie prawdę!

— Sami.

— *Chrest światyj?*

— *Chrest światyj!*

Na zaklęcie uwierzył dopiero.

— A ja myślałem, że was Moskwa podsyła, aby nas wyszpiegować. Byli już tacy, ale kruk nawet nie znajdzie ich kości w burjanach.

— Sami poszliśmy z własnego rozumu. Pora już i rozum mieć. Zrywają się teraz Moskale przeciwko cara, zrywają się Lachy, Uralce i Dońce — i na was czas: Niechaj Lachy stają z jednej strony, a my z drugiej — i *hejda* na wspólnego wroga.

— A tyż myślisz, że Lachy pójdą?

— Ot, ino nie widać, jak w szable zadzwonią.

Gospodarz zamyślił się.

— Trzeba poradzić się z ludźmi — rzekł po chwili. — *Hromada welykij czołowik.*

— Poradźcie się!

— A wy stąd dokąd pójdziecie? — zapytał.

— Na Zaporoże.

Gospodarz ręką lekceważąco machnął.

— Chyba obaczyć oczerety i *pławnie!* taże tam już żywej duszy nie ma!

— Ale na około są ludzie, ktorzy dawne czasy pamiętają.

— Ani dziecka żywego! W tych oto *burjanach* schroniliśmy się jeszcze.

Pewnego wieczora gospodarz zniknął. Wyjechał konno i dopiero ze świtem wrócił.

Ołeksa siedział przed *kureniem* i na bandurce brzdąkał.

Przywitali się.

Ołeksa spostrzegł, że gospodarz miał minę wesołą.

— No, *bat'ku* — rzekł — chcecie, to was poznam z naszą starszyną.

— Dobrze...

— Pogadacie z nią, poradzicie, może wymyślicie co dobrego.

— Dobrze, dobrze... A kiedyż w drogę?

— Pojutrze niedziela — to może tak na niedzielę i wybierzemy się we troje.

— Wola wasza! Niech będzie tak.

Zebrali się i poszli. Szli stepem głuchym, bezludnym, od słońca spalonym.

O godzinie drugiej z południa gospodarz odezwał się:

— Niedaleko już.

Gdzie byli, dokąd szli — Ołeksa i Padura nie wiedzieli. Wiedział tylko gospodarz i kierował się, rzucając okiem na prawo i na lewo. Jakie znaki służyły mu za wskazówkę — on tylko jeden wiedział.

Spostrzegli wreszcie *kureń* podobniuteńki do tego, który opisaliśmy wyżej nieco.

Przed kureniem na obszernej płaszczyźnie było kilkanaście spis w pewnych odstępach od siebie w ziemię wbitych, a przy nich upięte na tręzlach konie. Na uboczu nieco leżało kilka chartów w kłębek zwiniętych. Żaden z nich nie powstał i nie zaszczekał: popodnosiły tylko uszy i nasłuchiwały.

Z tej strony, gdzie dach *kurenia* trochę cienia rzucał, leżało pokotem na ziemi w różnej pozycji kilkunastu kozaków. Wszyscy palili lulkę i głośną, ożywioną jakąś rozmowę prowadzili.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

konającego ojca, aby w ten sposób umożebnić jakieś pojednanie się jego ze synem Wiktorem... To — na każdy sposób — nie przyszło do skutku, aczkolwiek legitymiści bonapartystowscy tak bardzo radziby w to wierzyć...

Śmierć Napoleona przywodzi na myśl cały ród Bonapartów, którzy przeważnie w smutny sposób kończyli dni doczesne. I tak:

Napoleon I. umarł ze smutku i bezczynności na swem wygnaniu, na wyspie św. Heleny, 5. maja 1821 r.

Napoleon Franciszek ks. Reichstadt, zmarł na suchoty w Schoenbrunn pod Wiedniem, 22. czerwca 1832 r.

Łucjan Bonaparte, zakończył życie w Viterbo w r. 1840. chory na raka w żołądku.

Siostra tegoż, księżniczka Eliza, zwana „Semiramidą z Lucca", została zepchnięta do mogiły przez gorączkę nerwową, w 43 roku życia w całej jeszcze pełni wdzięków.

Ludwik Bonaparte umarł skutkiem ataku apoplektycznego, dowiedziawszy się, że syn jego, późniejszy Napoleon III., został internowany w forcie Ham.

Napoleon Ludwik, syn poprzed., zmarł w Forli, w 1831 r., na szkarlatynę, w wieku lat 27.

Paulina Borghese, zmarła we Florencji 1825 r., ze smutku i melancholji, spowodowanej upadkiem i śmiercią Napoleona I.

Ks Hieronim, brat Napoleona I. a ojciec zmarłego w d. 17. b. m. księcia, zmarł w Paryżu w 1860 r. na zapalenie płuc, miał lat 76.

Napoleon III, zmarł skutkiem choroby kamienia w pęcherzu w Chislchurst.

Wreszcie syn ostatniego cesarza Francuzów. zginął tragicznie w walce z Zulusami.

Na zakończenie kilka słów w innej jeszcze sprawie.

Telegram doniósł wam pewno o zatonięciu parowca angielskiego, okrętu „Utopia" w dniu 17. b. m. Oto niektóre szczegóły, nadeszłe dziś drogą telegraficzną „Utopia" w d. 12. b. m. wpłynęła do zatoki Neapolitańskiej, w drodze z Tryjestu do Nowego Jorku. W tymże dniu ruszyła dalej. Na pokładzie oprócz załogi i małej liczby podróżnych, znajdowało się 700 emigrantów włoskich, wśród których było wiele kobiet i dzieci. „Utopia", pędzona burzą, szalejącą z niesłychaną wściekłością na brzegach Gibraltaru, przy wejściu do cieśniny wpadła na stojące na kotwicy pancerniki angielskie Anson i Rodney. Dwa uderzenia jedno po drugiem rozbiły parowiec tak, że w ciągu niespełna pięciu minut zatonął. Na wieść o katastrofie, wszystkie okręty wojenne angielskie oraz korweta szwedzka „Freya", stojące w porcie Gibraltaru, wysłały natychmiast łodzie ratunkowe. Dwa wielkie pancerniki angielskie oświetlały światłem elektrycznem miejsce katastrofy podczas ratunku; miał to być widok przerażający. Z brzegów słychać było rozpaczliwe krzyki o ratunek. Marynarze wobec szalejącej wciąż nawałnicy dokazywali istnych cudów przy ratowaniu rozbitków. Przypuszczają jednak, że liczba ofiar jest przerażająco wielką, i wynosi około 300 osób, przeważnie kobiet i dzieci. Wiele trupów znaleziono wyrzuconych na brzegu hiszpańskim. Zginęło też kilka łodzi ratunkowych z osadą. Ostatnia depesza oznacza liczbę ofiar na 500.

Bukareszt 19. marca.

(Wydalania).

W ubiegłym tygodniu wydalono z Rumunji trzech poddanych rosyjskich, a mianowicie: byłego dragomana konsulatu Jakobsohna, dziennikarza rosyjskiego i byłego nauczyciela bułgarskiej szkoły realnej w Razgradzie, Wolańskiego. Wydalenia nastąpiły w drodze policyjnej. Ten sam los spotkał nadto inżyniera Philippeo, który, mimo poddaństwa greckiego, znalazł się na liście osób, które wobec bułgarskiego rządu zadenuncjowano z Petersburga jako należące do spisku nihilistycznego Jakkolwiek przeciw Wolańskiemu i Philippeo nie znalazły się żadne dowody, jakoby należeli do nihilistycznego spisku, mimo to jednak wydalono ich z Bułgarji. Schronili się do Rumunji, pewni, iż pod osłoną jej gościnności znajdą bezpieczny przytułek wobec dalszych prześladowań ze strony Rosji. Tymczasem nowopowstały gabinet pod wodzą jenerała Florescu, a złożony z starokonserwatywnej partji bojarskiej, nie miał nic spieszniejszego do czynienia, jak wydalenie wychodźców z Bułgarji. Zdaje się nadto, iż wydalenie Jacobsohna i Nebolszyna nastąpiło również na żądanie tutejszego poselstwa rosyjskiego. Nebolszyn przebywał dawniej w Belgradzie, gdzie naraził się swemi korespondencjami do prasy panslawistycznej o sytuacji w Serbji, oraz o błędach osobistych posła rosyjskiego, zarówno Persianiemu, jakoteż rządowi tamtejszemu. Za zgodą, a raczej na żądanie Persianiego, wydalono go z Belgradu. Toż samo, Jacobsohn, długoletnie *fac totum* Hitrowa, od dłuższego już czasu przestał być *persona grata* w tutejszem poselstwie. Jak mówią, powodem niełaski były raporty Jacobsohna, które po za plecami swego protektora wysełał do Petersburga. Jakkolwiek więc Jacobsohn aż do ostatniej chwili pozostawał na żołdzie tajnego funduszu carskiego, jednakowoż jest to głośną tajemnicą, że wydalenie jego z Rumunji nastąpiło nie bez wiadomości rosyjskiego poselstwa. Co się tyczy formy wydalenia, to takowa posiadała manierę iście moskiewską. W sprzeczności z ustawą o cudzoziemcach z r. 1881., orzekającą, iż wydalenie niebezpiecznych cudzoziemców może nastąpić tylko na podstawie postanowienia rady ministerjalnej, wezwano wszystkie wyżej wymienione osobistości do prefektury policyjnej, gdzie im ustnie polecono, by bezzwłocznie opuściły terytorjum rumuńskie. O doręczeniu dekretu ministerjalnego nie było w tym wypadku mowy. Gdy Philippeo zażądał okazania mu dekretu, otoczyło go na ulicy dwunastu policjantów, aresztowano i przemocą zmuszono go do wyjazdu. Z wyjątkiem dzienników, należących do stronnictwa Catargiu-Vernescu, cała prasa tutejsza potępia postępowanie rządowe, sprzeczne z ustawą. Nic bardziej nie zaszkodziło w swoim czasie gabinetowi Bratianu w obliczu całego kraju, jak wydalenie pewnej liczby rumuńsko-siedmiogrodzkich i żydowskich dziennikarzy. Pierwszym zarzucano irredentystyczne zachcianki drugim udział w agitacji „Alliance Israelite". Wówczas jednak przestrzegano troskliwie wszelkich form prawnych.

Nie jest to przeto dowodem politycznej przezorności, jeśli gabinet Florescu pomijając formy prawne, zaczyna swą działalność od sprawy tak niepopularnej jak wydalania.

Pokłosie wyborcze.

Kołomyja d. 20. marca. Po wyborach mamy w mieście już spokój, lecz po wsiach dopiero się zaczynają rozruchy, a wszędzie powód do nich daje arogancja żydów chałatowców. W środę, w pobliskiej włości Turce, w której mieści się około 200 dusz żydowskich, powybijali robotnicy ze Słobody rungurskiej szyby i sprzęty potłukli. W Kosowie podczas asenterunku miała zajść także mała borba.

Ubiegłej niedzieli, w samo południe nadjechał pociąg ze Słobody. Jak wiadomo, stacja jest w rynku. Z wagonu wysiadło 18 robotników, skutych po dwóch razem, jakby mordercami byli. Tak skutych prowadzili do sądu żandarmi przez rynek i tłum ludu, który jako w dzień świąteczny zaległ rynek. Setki żydów biegło za skutymi i wrzeszczało *„a be"* i t. d. Dlaczego żydom tego nie zabroniono? Dlaczego tych skutych nie wysadzono z wagonu na stacji Nadworniańskiej i stamtąd nie poprowadzono bocznemi ulicami do sądu, nie wiadomo. W środę przywieziono znowu 15tu skutych ze Słobody i transportowano ich, jak tamtych. W Słobodzie żandarmi nadybawszy pierwszego lepszego robotnika, winien czy nie winien, zabierali pod swoje bagnety i sprowadzali skutych do Kołomyi. Dlaczego w Kołomyi nie aresztowano dotąd tych żydów, którzy pobili i pokaleczyli chrześcian? Chodzą oni sobie swobodnie i... winnych nie ma. Dlaczego uwolniono tych żydów, którzy ciskali błotem i kamieniami na dom Boży? Czyż nie byliby żydzi powodem rozlewu krwi, gdyby to się było stało w dzień świąteczny?

Na przedmieściu Baginsberg. Niemcy zamknęli swoje studnie i nie dają mieszkającym tam trzem szynkarzom wody czerpać, przeto żydzi będą zmuszeni albo wykopać sobie swoje studnie, lub się przenieść do śródmieścia. Wczoraj był tu jarmark roczny. Jarmark ten, a szczególnie teraz, jako przed świętami, byłby był nadzwyczaj bogaty, lecz jak nam opowiadają, po wsiach głosili wójtowie, iż „jarmark widkłykanyj" (tj. odroczony). Obawiali się żydzi, by kilkudziesięciutysięczny lud chłopski nie rzucił się na nich.

We środę odbyła się w tutejszym mdl. sądzie rozprawa przeciw p. Waydowiczowi, powiatowemu komisarzowi, o pobicie przy wyborach ułomnego Wasyla Sapowicza. Rozprawę prowadził p. Kolb, radca i naczelnik mdl. sądu. Pana W. sąd uwolnił od oskarżenia. Adwokat Trachtenberg, jako obrońca oskarżonego, wniósł rekurs.

Dziwne wrażenie sprawił tu fakt, iż Meisels, były kandydat do rady p. z Kołomyi, chociaż upadł, przysłał 600 zł. jako odszkodowanie żydom za potłuczone szyby.

Jak wiadomo, odszedł ztąd rekurs w sprawie wyborów. Wątpię jednak, czy wglądnięto tam w kartki głosowań należycie, czy na tych kartkach wpisywano należycie podług ustawy, t. j. czy wypisywano tam „Dr. S. Bloch", czy tylko „Bloch"; bo trzeba wiedzieć, że w Kołomyi jest handlarz nierogacizną, powszechnie znany tu bogacz Antoni Bloch (nie Błoch), jeśli więc wpisywano na kartkach „Bloch", to pytanie, czy „rabin Bloch", czy „Antoni Bloch", został wybrany.

Przed pięciu laty, gdy Blocha obrano, przyjechał tenże po wyborach i zajechał do... hotelu ostatniego rzędu t. z. „Krakowskiego" (który, z powodu moralnych swych zalet, stoi pod nadzorem policji). Na balkonie zatknięto „chorągiew", na cześć gościa wznoszono wiwaty, tańczono etc. Teraz, po wyborach, nie raczył się Bloch pokazać swemu ludowi, by mu za jego wybór podziękować.

Bloch miał pisać i do kołomyjskich żydów w sposób podobny, jak do *Ojczyzny*, dodając, iż dziwi się bardzo, że z powodu jego wyboru do rady państwa, przyszło do takiej „kramoły", a nadto dziwi się bardzo wraz z tutejszymi żydami, dlaczego, jakim sposobem i jak się ośmielili chrześcjanie nie głosować na niego jako kandydata rządowego, lecz na hr. Starzeńskiego!

W czwartek, na posiedzeniu rady miejskiej, radny ks. Szeligiewicz postawił wniosek o udzielenie wotum nieufności dla magistratu, z powodu znanych machinacyj przy i przed wyborami (Kahane, „sekretarz" tajny Funkensteina, zastępcy burmistrza, wydawał na jednę kartę legitymacyjną 3—5 kart głosowania); naturalnie, że większość żydów niechrzczonych i „chrzczonych", na czele których stał radny dr. Schuster, zagorzały Blochista, do tego nie dopuściła. Na dole, na dziedzińcu ratuszowym, na wschodach i obok ratusza, zebrało się około 400 mieszczan chrześcjańskich, którzy żądali, by radni chrześcjanie zrezygnowali z krzeseł radzieckich, chcąc tym sposobem przy nowych wyborach wybrać tych, którzy zrezygnowali, i wybrać większość chrześcjan: I. i III. koło wybrałoby wówczas swoich, a II. koło tylko żydów (12) i nie wdawanoby się w jakieś kompromisy z żydami niepotrzebnie by, starym zwyczajem, był żyd burmistrzem, lub przynajmniej zastępcą. Szczęść Boże takiej sprawie, bo dobrobyt miasta zyskałby na tem bardzo wiele.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. W Banku krajowym otrzymał prokurę p. Andrzej Romaszkan, naczelny korespondent tej instytucji.

Nekrologja. Franciszek Ksawery Nessler, urzędnik rachunkowy w pensji, jeden z najstarszych pensjonistów wojskowych, zmarł we Lwowie w 88 roku życia. — Dorota z Rogalskich Paszkowska, matka ks. Fidalisa Paszkowskiego, obecnie proboszcza w Baryszu, zmarła tamże. — Wiktor Dąbrowski, zmarł w Krakowie w 24 r. życia.

† **Ks. Walerjan Serwatowski,** dziekan i proboszcz kolegjalny parafji Wszystkich Świętych w Krakowie, kanonik honorowy lubelski, zmarł onegdaj w 81 roku życia. Zmarły w sędziwym wieku kapłan, należał jeszcze przed lat dziesiątkiem do najwybitniejszych przedstawicieli swojego stanu w Krakowie, a zarówno niepospolitą wiedzą, jak pracowitością i przymiotami charakteru zdobywał sobie powszechny szacunek. W 24 roku życia wyświęcony na kapłana, przeznaczony został do Czerniowiec na wikarjusza i tam już ogłosił drukiem parę dzieł o kościele grecko-unickim. Później powołanym został na profesora do seminarjum duchownego w Tarnowie. W bolesnej pamięci 1846 r, wierny obowiązkom kapłana-patrjoty, wystąpił przeciw podmówionym do rzezi wieśniakom, nawołując ich do opamiętania. Za ten postępek został uwięziony i po przetrzymaniu przeszło rok w więzieniu, odesłany do Lincu. Czas jakiś przebywał w Poznańskiem u rodziny Chłapowskich, poczem pozwolono mu powrócić do objęcia obowiązków katechety i wikarego w Nowym Sączu Tu w 1848 r. po raz drugi uwięziono go i odstawiono do więzienia na Zamku w Krakowie. Po wypuszczeniu na wolność, pozostał w tem mieście i w 1864 roku otrzymał probostwo u WW. Świętych. Przez czas dłuższy pełnił obowiązki sekretarza krakowskiego Towarzystwa naukowego, a ustąpił po utworzeniu z tej instytucji Akademji umiejętności, której został członkiem nadzwyczajnym. Zmarły kapłan był także przez czas dłuższy wiceprezesem sądu biskupiego dla spraw małżeńskich, oraz cenzorem ksiąg treści religijnej; należał do licznych Towarzystw dobroczynnych. Pięćdziesiątą rocznicę kapłaństwa obchodził w 1884 roku. Ważniejsze prace swoje ogłaszał drukiem osobno a pisywał nadto do licznych czasopism artykuły fachowe.

Kalendarz. Środa (25.): Zwiastowanie N. M. P. Wschód słońca o godzinie 6. minut 1, zachód o godzinie 6. minut 11.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce.

Z życia towarzyskiego. W Rzeszowie odbył się w tych dniach ślub p. Adolfa Loffla, sekretarza towarzystwa asekuracyjnego „Phoenixa", z panną Lolą Reines, córką znanego adwokata krajowego w Rzeszowie.

„Uroczysty akt konstytucji 3. maja", obraz znanego artysty Tadeusza Popiela, reprodukowany będzie w trzech rozmaitych wydaniach. Pierwsze, przeznaczone dla ludu, po cenie 25 ct., przy większych ilościach znacznie taniej. Dwa inne wydania przeznaczone dla zamożniejszej publiczności. Jedno, na grubym i trwałym kartonie, drugie na papierze chińskim, oba wielkości 50/66 ctm. Stanowić one będą miłą i piękną pamiątkę wiekopomnego dnia, a znajdować się winny w każdym polskim domu.

Chcąc czytelnikom naszym wyrządzić przysługę, zawarliśmy z nakładową księgarnią H. Altenberga we Lwowie układ, mocą którego abonenci naszego pisma nabywać mogą jedno z powyższych, lub oba wydania **po cenach wyjątkowych**, a mianowicie: egzemplarz wydania na kartonie **za 40 ct**, egzemplarz wydania na papierze chińskim **za 80 ct** (i to już z opakowaniem i przesyłką franko).

Nadchodzący kwartał daje szan. czytelnikom sposobność zaoszczędzenia portorjum: mogą bowiem należytość za obrazy razem z prenumeratą przesyłać do administracji naszego pisma.

Wydania te odbite będą w nader małej ilości egzemplarzy (na papierze chińskim **tylko 150**); leży zatem w interesie szan. czytelników rychłe nadsyłanie zamówień, późniejsze bowiem nie będą mogły być uwzględnione.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Kaspra Maciąga z Dębia stałym nauczycielem szkoły etatowej w Mokrzyszowie; Ludwika Popowicza z Worochty stałym nauczycielem szkoły etatowej w Tużyłowie; Piotra Krajkowskiego z Bołszowca stałym nauczycielem szkoły etatowej w Dmytrowicach; Franciszkę Stachurską stałą nauczycielką szkoły etatowej w Babinie.

Z armji. Pułkownik Gustaw Głodziński z czerniowieckiego bataljonu landwery nr. 77, przeniesiony został w stan spoczynku i otrzymał przy tej sposobności order żelaznej korony 3 klasy.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Zrotowice, w powiecie przemyskim, zapomogi w kwocie 100 zł.

Śledztwo karne w sprawie Marji Kobrynowej, morderczyni Emila Opuchlaka, prowadzone przez sędziego p. Krynickiego, zostało onegdaj ukończone, a akta odesłano już do prokuratorji państwa. Rozprawa karna przed trybunałem sędziów przysięgłych, odbędzie się prawdopodobnie z końcem kwietnia, lub w pierwszych dniach maja.

Cud prawdziwy stał się onegdaj we Lwowie. W jednym ze sklepów korzennych przy ul Łyczakowskiej, zapomniano ubiegłej nocy zdjąć zawieszone przed drzwiami wchodowemi dwie wspaniałe szynki. No! i szynki te ocalały, nie zwróciwszy na siebie uwagi żadnego rzezimieszka. To też wczesnym rankiem, zanim jeszcze sklep otwarto, zebrało się przed sklepem kilkanaście kucharek, które na widok wiszących szynek nie mogły wyjść ze zdziwienia. Szynki te chyba są wymownym dowodem że z bezpieczeństwem publicznem nie jest we Lwowie tak bardzo źle, jak niektórzy złośliwi utrzymują.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była — 0·3°C., najwyższa + 1·4°C., najniższa — 2·3°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny z zachodniej strony, co siły mierny (2–3), średnia temperatura w tym czasie podniesie się do + 1·0 C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 80 prc.; opad: śnieg z deszczem, w drugiej dobie zacznie się wypogadzać

Zwracamy uwagę urzędu budowniczego na zupełnie zniszczone chodniki na ul. Sykstuskiej i Szajnochy, gdzie komunikacja w czasie deszczu jest absolutnie niemożliwą. Szczególnie ul. Szajnochy jest już wprost nie do przebycia. Chodnik zupełnie zapadnięty grozi przechodniom złamaniem nogi, lub rozbiciem głowy. Wobec tego, zrobienie porządku na tych ulicach jest rzeczą konieczną i bardzo nagłą.

Kilkudziesięciu stróżów kamienicznych ukarał magistrat aresztem za niesprzątanie błota i śniegu z chodników. Energja ta magistratu zasługuje na uznanie, należałoby jednakże także zabrać się do tych właścicieli domów, którzy albo wcale nie trzymają stróżów, albo w ten sposób ich zatrudniają, iż stróż nie ma czasu utrzymać porządku przed domem. Odnosi się to przeważnie do panów izraelitów, ci bowiem płacąc bardzo licho stróżów, nie mogą od nich wymagać porządnej roboty.

Roboty około zdemolowania drugiej części domów p. Gubrynowicza, a tem samem rozszerzenia ul. Kilińskiego, rozpoczną się w tych dniach. Aż do wybudowania drugiej części domu, tak księgarnia jak i znany handel p. Bardasza umieszczone zostaną w wybudowanej jeszcze ubiegłego roku pierwszej części domu, przytykającego do kamienicy pp. Sokala i Liliena. Już nawet wstawiono portale w tych sklepach, które przedstawiają się bardzo okazale. Ulica Kilińskiego zostanie zupełnie uregulowaną i uporządkowaną dopiero z wiosną roku przyszłego.

Dziesiątą rocznicę swego założenia obchodziło onegdaj krakowskie „Koło literacko-artystyczne" ucztą składkową, która zgromadziła w salonach Koła kilkudziesięciu członków tego stowarzyszenia.

Tur. Jak wiadomo ten protoplasta naszego bydła domowego bliski jest zupełnego wytępienia. Dla tego też skrzętnie starają się muzea o nabycie okazów tura, za nim zniknie on z rzędu istniejących gatunków. O ile nam wiadomo, żadne z lwowskich muzeów nie posiada tura. Tem większa też należy się wdzięczność p. J. Rakowskiemu, właścicielowi Hermanowic pod Przemyślem, który nie żałował ani trudów ani kosztów, by posiąść tura dla celów naukowych. Tur, którego udało mu się otrzymać, pochodzi z Kaukazu i jest młody, a więc nieduży. Rzadki ten okaz fauny kaukazkiej zdobył p. Rakowski wśród okoliczności prawdziwie romantycznych. W okolicy, gdzie tego tura ubito, zprzątnęły wprzód lawiny 7 starych egzemplarzy. Łowy więc połączone były z niemałem niebezpieczeństwem. Jakoż jeden ze strzelców przypłacił życiem swą odwagę. Inny strzelec ubił wprawdzie w przeszłym miesiącu pięć turów, z tych jednak 3 sztuki porwała lawina, czwarta zaś padła w miejsce niedostępne, gdzie ją orły obiadły i tak, iż gdy udało się wreszcie ścierwo ściągnąć, była już tylko głowa jeszcze nietknięta i ją też wysłano do muzeum. Piąta wreszcie sztuka, w całości dobrze zachowana jest egzemplarzem, który do Lwowa się dostał. Autentyczną historję ubicia tego tura i połączonych z niem wypadków czerpiemy z opisu dra Piennowa w Władykaukazie, który to opis przedłożył nam pan Rakowski.

Właściciel ofiarował z takim trudem i kosztem nabytego zwierza jednemu z najlepszych naszych znawców, hr. Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu, a to w nadziei, że tur zostanie wypchany, następnie zaś wystawiony na widok publiczny we Lwowie, by zwłaszcza ucząca się młodzież mogła poznać okaz tego ginącego już gatunku zwierząt, od którego wywiodło się nasze bydło rogate.

Zajmującem było w Petersburgu przedstawienie „Thermidora" wobec cara, dworu i publiczności, wyłącznie złożonej z dygnitarzy i najwyższego towarzystwa rosyjskiego; niezwykłą była chwila, w której wobec tego audytorjum zabrzmiał na scenie okrzyk: „precz z szafotem, niech żyje rzeczpospolita". Utwor wywarł na tych słuchaczach wrażenie, głębsze, powstało między nimi jakby bezwiedne uczucie zdziwienia, że słyszą w Petersburgu podobne rzeczy. Mówią, że car parę razy otarł łzy, do których zresztą ma być dość skłonnym...

Pomimo, iż zaprzyjaźniony rząd francuski — wprawdzie nie wiedzieć dlaczego — zakazał przedstawień „Thermidora", w Petersburgu pozwolono go grać Pozwolenie takie daje sam car; udzielonem ono zostało na jeden raz, z zastrzeżeniem dalszej decyzji; powtórzono następnie kilkakrotnie przedstawienie.

Gamelle. Z Petersburga piszą do *Czasu:* Dwór ubawił wybryk księcia Orleanu, zwanego „Prince Gamelle". — *Incognito*, nie przestrzegłszy nikogo, przybył do Petersburga, wiedziony podobno gorącym afektem do jednej z gwiazd opery. Poszedł na przedstawienie i zasiadł w fotelu. Przypadek chciał, że cały dwór był na przedstawieniu. Po chwili uderzyła w. ks. Marję Pawłównę znana twarz Zawołano naczelnika policji, a po stwierdzeniu tożsamości, zaproszono młodego księcia do loży carskiej; tam przywitano go serdecznie, lecz oświadczono, że nie pozostaje mu nic innego, jak tylko najspieszniej opuścić Petersburg, co też na drugi dzień uczynił syn pretendenta.

Samobójstwo carskiego adjutanta. Z Petersburga donoszą, że adjutant przyboczny cara, kapitan artylerji Kaufmann, odebrał sobie życie. Petersburski korespondent paryskiego *XIX. Siècle,* podaje o tym wypadku następujące szczegóły: Na jednym z balów dworskich został Kaufmann przez jednego z członków rodziny carskiej podczas sprzeczki obrażony. Następnego dnia udał się on do jeneralnego adjutanta, Richtera i zawiadomił go o doznanej zniewadze. Richter jednak objaśnił Kaufmanna, że wobec takiego zadośćuczynienia od tak wysoko położonej osoby, wskutek czego Kaufmann udał się do swego pokoju i wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia. W pozostałych po denacie papierach znaleziono list, w którym podaje za powód samobójstwa niemożność otrzymania satysfakcji. Pogrzeb Kaufmanna odbył się z honorami wojskowymi, gdyż lekarz przyboczny, Oppenheim, stwierdził, że samobójstwo popełnione zostało w chwili, w której człowiek za swe czyny nie może brać odpowiedzialności.

24

KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

PAWŁA PERRON.

Część druga

(Ciąg dalszy.)

— Ależ to historja niesłychanie romantyczna, panno Duval! I cóż pani uczyniłaś wówczas?

— Jak to pan sobie łacno wyobrazić możesz, byłam zrazu tak oszołomioną że nic mogłam żadną miarą zdać sobie jasno sprawy z tego, co się ze mną działo Lecz po upływie kilku minut zerwałam się na równe nogi i skonstatowawszy, że jestem zamkniętą, a szamotanie się moje z drzwiami i oknem całkiem nadaremne, zauważyłam taśmę od dzwonka, którą też zaczęłam szarpać, ile mi sił starczyło. Odgłos dzwonka dolatywał do moich uszu, jak gdyby gdzieś zdaleka. Nagle, podczas gdy ciągnęłam jeszcze taśmę, dzwonienie ucichło. Przyszło mi wtedy na myśl, że albo przewód do dzwonka przerwałam sama, albo też przecięto go z rozmysłu. Zaczęłam teraz nadsłuchiwać, czy się co nie zarusza za drzwiami. Nic zgoła.. cisza grobowa — zdaje się — zalegała domostwo całe

— Za pozwoleniem, panno Duval... Ten wypadek, jak się przekonuję bardziej z każdą chwilą, stanowczo należy do zakresu mego urzędu, wobec tego zaś trzeba zważać pilnie na najmniejszy drobiazg... Będę tedy notował sobie pokrótce całą opowieść pani a potem skieruję do pani kilka pytań, przypuszczam bowiem, że człowiek, który uprowadził panią podstępnie, nie jest jej znany i że zadaniem mojem będzie odtąd, wynaleźć go za jakąkolwiek cenę..

— I ja tego pragnę, panie prefekcie! — odparła Leonia,

Na chwilę zasiadł teraz p Molinard do biurka i spisał parę notatek na arkuszu papieru. Potem rzekł:

— Zatrzymałaś się pani w opowiadaniu swojem na tem, że nic zgoła nic zdradzało w okół znaku życia i cisza głucha zalegała całe domostwo?

— Tak jest, panie prefekcie! Aż mrowie przechodziło mię pod wpływem tej ciszy, iście cmentarnej...

— I rozumie się, nic nie słyszałaś pani po za oknem?

— Jedynie, jakby łagodny szmer, gdzieś w oddali.

— Cóż on pani mniej więcej przypominał?

— Podobny był jakby do szumu ulicznego, dolatującego z daleka.

— A na tle tego szumu nie odbijał się żaden ton wyraźniejszy?

— Nie.. a jednak panie prefekcie... było tak w istocie, ale później dopiero, gdym co najmniej z godzinę siedziała tak uwięziona.

— I cóż słyszałaś pani wówczas?

— Kilka dźwięków, jak gdyby pochodziły ze strun arfy, poczem zaraz odezwały się niby tony ludzkiego śpiewu.. Z oddalenia nie mogłam należycie rozróżnić zdawało mi się jednak, jakoby ktoś śpiewał początek Marsyljanki... Śpiew ten urwano nagle.

Pan Molinard pisał tymczasem szybko.

— A mogłabyś, panno Duval, z niejaką dokładnością wskazać mi porę, w której ten śpiew słyszałaś?

— Było niezawodnie wkrótce po godzinie 10 O jaki kwadrans przedtem patrzyłam na zegarek.

— Dobrze. Powiadasz pani, że patrzyłaś na zegarek Czy oprócz niego, miałaś przy sobie inne kosztowności lub pieniądze?

— Uciekając z domu mego, zabrałam ze sobą wszystkie kosztowności moje i gotówkę. Otóż ocknąwszy się wtedy z nieprzytomności, przekonałam się zaraz, czy to wszystko mam jeszcze przy sobie Nic nie zginęło, nawet rewolwer spoczywał nietknięty w kieszeni mojej.

Z wyraźnem zdumieniem na obliczu odwrócił się w tej chwili p. Molinard do Leoni, pytając:

— Jakto... pani zwykłaś nosić przy sobie rewolwer?

— Zawsze, p. prefekcie! Zważ pan jeno, że od dłuższego już czasu żyję zupełnie samotną w tym wielkim Paryżu! Więc ten rewolwer jest najpewniejszym, najbezpieczniejszym towarzyszem moim i przyjacielem.. Gdym wreszcie przekonała się, że ani wołanie głośne, ani szamotanie się z drzwiami i oknem skutku nie odnoszą, usiadłam na szeslongi. Muszę wyznać, że znużenie wielkie zaczynało brać górę nademną, atoli obawa, że ów nieznany mój uprowadziciel gotówby najść mnie tu z nienacka, odpędzała mi sen z powiek. Mówiłam sobie, że przecież musiano mieć w tem cel jakiś, gdy mię tu przemocą niemal sprowadzono i zamknięto! Równocześnie przyszłam do wniosku, że ten list do mnie był najpospolitszą zasadzką i że on wcale nie mógł pochodzić od hr. Hektora Montrailleta...

— Masz pani rację. Młody Montraillet z pewnością nie uciekałby się do środka tego rodzaju, gdyby pragnął dostać panią w ręce swoje. i gdyby coś podobnego w ogóle było zamiarem jego.

— Następnie przyszło mi na myśl, że być może bandyci sprowadzili mię w to miejsce, aby nasamprzód zamordować bezbronną, a potem obrabować.

— I pani zaś nawiałaś się nad tem wszystkiem tak zimno i spokojnie?

— O! byłam najzupełniej zdecydowaną w danym razie drogo sprzedać życie moje i bronić się do ostatka, a tylko trapiła mię ta jedna obawa, iż być może każą mi tutaj zginąć śmiercią głodową.. Lecz wkrótce zaniechałam i takich przypuszczeń, rozumowałam bowiem, że gdyby im szło jedynie o rabunek, to byliby dokonali go zaraz w karecie.

— Bardzo słusznie, moja pani. Z tem wszystkiem jednak ciągle jeszcze nie widzę takich punktów oparcia, które mogłyby wytłumaczyć mi to uprowadzenie.

— Nie trwało długo, p. prefekcie, a wszystko stało się już nader zrozumiałem dla mnie... Była może godz. 11. przed północą, gdy nagle z mego półsnu obudził mię ochrypły gruby głos męski. Podniosłam oczy... pod ścianą, naprzeciw szeslongu, na którym spoczywałam, stał mężczyzna, z pozorów człowiek dość podeszłego już wieku.

— Którędyż on przyszedł do tego pokoju?

— Widocznie przez ukryte w ścianie drzwi tapetowe, których pierwej nie zauważyłam wcale. W oka mgnieniu zerwałam się z szeslongu i mechanicznie sięgnęłam po rewolwer. W tej samej chwili ów nieznajomy podszedł do stołu i zdmuchnął lampę, poczem ciemność głęboka zaległa pokój.

— Czy zapamiętałaś pani dobrze ubranie tego starca?

— W półmroku, a potem wśród ciemności zupełnej nie mogłam naturalnie niczego rozpoznać dokładnie. Tyle jeno pamiętam, że człowiek ten miał siwe włosy.

— I cóż dalej stało się?

— Słyszałam jego głos, a widocznie stał dość daleko odemnie, obok okna. Otóż teraz zawiązał się był pomiędzy nami djalog następującej treści:

— Panno Duval... jestem wysłannikiem rodziny Montrailletów i proszę panią bardzo, wysłuchać słów moich, które wytłumaczą pani, skąd, jak i po co tutaj przyszedłem...

Nie odrzekłam ani słowa, zaznaczyłam sobie natomiast w pamięci, w którem mniej więcej miejscu on się znajdował i usiłowałam następnie zbliżyć się do niego z cicha i nieznacznie...

Po krótkiej pauzie głos przybyłego odezwał się z innego punktu pokoju.

— Nie, a nic nie pomoże pani, signoro, zagrażać mi rewolwerem swoim... Wiem kapitalnie, gdzie pani znajdujesz się każdej chwili i słyszę najlżejszy szelest jej sukni, skrzypnięcie trzewików... podczas, gdy jak pani to słyszysz, a właściwie jak nie słyszysz tego... ja mam na nogach pantofle pilśniowe...

Podsuwając się z cicha w to miejsce, skąd głos nieznajomego mię dolatywał, otarłam się nagle o jego surdut... ale tak przelotnie jeno, że gdym wyciągnęła w tym kierunku obie ręce, spotkały się one z próżnią...

— Nie uda się pani żadną miarą schwycić mnie, panno Duval! — odezwał się nieznajomy z innego znów punktu pokoju.—A jeśli pani nie zaprzestaniesz tej pogoni daremnej, odejdę stąd i przyjdę dopiero jutro wieczór, kiedy, być może, uspokoisz się i złagodniejesz już pani. Usiądź więc na szeslongu i posłuchaj, co ci powiem.. Przychodzę tu z ramienia Montrailletów, zależy mi atoli na tem, aby pozostać niepoznanym przez panią...

— Jeśli rodzina Montrailletów ma o to lub tamto mnie zapytać, to bez wątpienia nie byłaby ostrzegała mnie przed pościgiem policyjnym... — odparłam mu głośno.

— Jesteś pani w błędzie, panno Duval. Gdybyśmy nie byli wpierw zastraszyli pani policją, to z pewnością nie potrafilibyśmy później nakłonić pani do tego, abyś się pozwoliła nam uprowadzić z bulwaru Magenty...

— A czegóż chcą ci Montrailletowie odemnie?

— To drobnostka, moja pani. Chcą oni, iżbyś pani wyjechała do Ameryki i nigdy więcej nie pokazała się tutaj, bo groziłoby to nowym skandalem.

— I to drobnostka wedle pana? — zapytałam nieznajomego.

— Familja Montrailletów ofiarowuje pani pół miljona franków gotówką, byleś spełniła jej życzenie.

— Co? — Więc rodzina ta chciałaby moje prawa uznać?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Snieg padał wczoraj wieczorem i to dość obficie, gdyż pokrył nawet dachy domów.

Żydowski karnawał się rozpoczął. Po ulicach Lwowa krążą zamaskowane figury, uzbrojone nawet w niestrzelające strzelby i... pałasze. W wielu domach prywatnych odbędzie się „Purim-bal“. Kilka „hamanów“ spoczęło wczoraj w aresztach policyjnych, a to z tego powodu, iż na placu Krakowskim urządzili zbyt głośne „hamanowanie“.

Kronika brukowa. Nareszcie ajentowi policyjnemu Schlaffenbergowi udało się wyśledzić i aresztować złodzieja, który kradł po sieniach domów tablice z napisami. Nazywa się on Jan Galas. Szyldy łamał on na kawałki, a kruszec sprzedawał pewnemu żydowi, przeciw któremu policja zarządziła dochodzenie.

Za kradzież pugilaresu z kieszeni H. J. na placu Halickim aresztowano wczoraj Mendla Heufelda.

Smaczną ucztę urządzili sobie złodzieje na górze t. zw. Hyclowskiej, kosztem p. Juliana B., któremu z komórki przy ul. Kleparowskiej l. 19 skradziono wykarmionego wieprza. Wieprza tego złodzieje zabili — i zjedli.

Księgarnia Spółki wydawniczej polskiej. Krakowską księgarnię nakładową i sortymentową pp. Żupańskiego i Heumanna nabyła spółka wydawnicza polska, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką i nadal ją prowadzić będzie pod firmą: Księgarnia Spółki wydawniczej polskiej. Członkami komitetu zarządzającego są pp.: August Gorayski, Adam Jędrzejowicz, Andrzej Potocki, Karol Scipio, Maurycy Straszewski, Antoni Wodzicki, Stanisław Tarnowski. Zarząd księgarni powierzyła Spółka p. Maurycemu Stankiewiczowi, swemu prokurzyście, który też będzie ją reprezentował we wszystkich interesach księgarskich.

Pedagog, który kopie. W sprawie zajścia, które pod powyższym tytułem opisaliśmy niedawno w *Dzienniku*, odbyła się d. 19. bm. w czerniowieckim sądzie miej.-deleg. karnym rozprawa przed sędzią wyrokującym, auskultantem p. Bikalesem.

Nauczyciela 6-klasowej szkoły męskiej przy ul. Siedmiogrodzkiej, p. Norberta Halperna, zaskarżyli pp. Emil Fischer i Tekla Masiewiczowa o to, iż w szkole pobił ich synów, Jana Fichera i Franciszka Masiewicza.

Sędzia zeznania obu poszkodowanych chłopców przyjął za prawdziwe, jednakże wobec faktu, iż skarżący nie przedłożyli świadectw lekarskich, któreby stwierdzały cielesne uszkodzenie, a z drugiej strony dowiedziono, że obaj chłopcy byli już następnego dnia w szkole — zastosował §. 413 uk., wedle którego rodzicom, opiekunom, nauczycielom, wolno karać swych pupilów, byle ta kara nie była połączoną z uszkodzeniem (§. 411) Czyli sposób karania w niniejszym wypadku był dozwolonym, orzec może jedynie władza szkolna i ta ewentualnie wymierzy sprawiedliwość pokrzywdzonym; sąd jednak w danym razie nie ma powodu do wkraczania w sprawę Na tej zasadzie p. Halpern został uwolnionym. Rodzice pobitych chłopców zastrzegli sobie 3-dniowy termin do zgłoszenia apelacji.

Sprawa niniejszego pobicia toczy się także w radzie szkolnej miejskiej · ciekawiśmy, jaki będzie wyrok władzy dyscyplinarnej.

Głośny pojedynek. Z Paryża donoszą: Spiewak Opery paryskiej, Lassale, wyzwał na pojedynek Masseneta. Powodem było następujące zajście: Podczas premiery nowej opery Masseneta „Le Mage“ d. 18. bm., zgorączkowany widocznie kompozytor natarł za kulisami szorstko na Lassale'a, ponieważ mu się zdawało, że śpiewak wyraża się niepochlebnie o debiutującej, a przez Masseneta gorąco protegowanej śpiewaczce, pannie Fiecens. W toku sprzeczki Massenet zawołał: „Jak pan się ważysz rozmawiać ze mną w kapeluszu? Jestem mistrzem, pamiętaj pan o tem, mistrzem! Winieneś mi pan uszanowanie.“ „W takim razie — odrzekł Lassale — pozwól pan sobie powiedzieć, że widzę tutaj dwóch ludzi, z których jeden chce zrobić się śmiesznym. W tej chwili nie jesteś pan dla mnie ani mistrzem w ogóle, ani moim mistrzem.“

Woda na scenie stanowi obecnie *great attraction* wiedeńskiego „Landtheater“. W lichej zresztą przeróbce z angielskiego p. t. „Ein dunkles Geheimniss“ scena przedstawia Tamizę, po której pływają liczne łódki. Bohaterka dramatu, wtrącona do wody, a następnie uratowana przez kochanka, zbiera niebywałe oklaski, jako rzeczywista artystka w pływaniu. Wielki efekt sprawia też ulewny deszcz na scenie. Mimo, że sztuka sama należy do najgorszych, teatr ciągle bywa przepełniony.

Do naśladowania. Dwie rodziny z Amsterdamu, Declerq'ów i van Teghen'ów, ofiarowały cztery płótna Franza Hals'a Muzeum narodowemu, „z obawy — jak list opiewa — iżby który z naszych spadkobierców nie sprzedał tych obrazów za granicę“.

Walne zgromadzenie Towarzystwa oświaty ludowej, odbędzie się w środę d. 25. bm. o godz. 4. popoł. w sali bibljotecznej Kasyna miejskiego. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgrom. 2. Sprawozdanie z czynności wydziału w r. 1890. 3. Sprawozdanie komisji kontrolującej. 4. Wybór prezesa wydziału i komisji kontrolującej na r. 1891. 5. Wnioski członków.

W „Sokole“ tutejszym trwać będzie przerwa wszelkich ćwiczeń gimnastycznych przez czas od 26 do 31. marca br. włącznie.

Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia krawców i kuśnierzy odbędzie się dnia 25. b. m., o godzinie 3. popołudniu, w lokalnościach izby rękodzielniczej. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu. 2. Sprawozdanie z czynności przełożeństwa i zamknięcie rachunków za rok 1890. 4. Wnioski członków.

Składki Do administracji pisma naszego nadesłali pp.: dla biednego djurnisty, ojca trojga dzieci, złożonego ciężką chorobą, Z. Ch. zł. 1, A. S. 1, Marja Marek 4, N. N. 1, K. cnt. 50, Ida Ellnainówna z Grabowy 50, Zakrocki z Jezierzan (dworzec) zł. 2, Geisstern z Jezierzan 1.

Wystawa obrazów, jak nam zarząd donosi, będzie zamkniętą dla publiczności w nadchodzące dni: wielki czwartek, piątek, sobotę oraz niedzielę.

Podziękowanie. Towarzystwo kręgielniane „Ognisko“, na dworcu kolei Karola Ludwika, złożyło 16 zł. dla ubogiej dziatwy szkoły tutejszej, zamiast wieńca na trumnę śp. pani Stamper.

Za te pieniądze sprawiono 7 par obuwia i parę koszul.

W imieniu obdarzonej dziatwy składa dyrekcja szkoły kolei Karola Ludwika, szlachetnym dawcom serdeczne „Bóg zapłać!“

We Lwowie, dnia 22. marca 1891.

Mikołaj Rybowski.

Zarząd „Lutni“ zaprasza wszystkich członków chóru mięszanego na jeneralną próbę, koncertu środowego. Próba odbędzie się w środę o godz. 12 w sali Domu narodnego.

Koncert „Lutni“ odbędzie się w środę o godzinie 7 — a nie, jak mylnie wydrukowano na małych programach, rozesłanych członkom wspierającym, o 8. Koncert rozpocznie się punktualnie o 7, gdyż wobec nader bogatego programu, produkcja przeciągnęłaby się zbyt długo.

Nowość w dziedzinie sztuki fotograficznej, wprowadził znany fotograf lwowski, p. Henner. Są to powiększenia fotograficzne, olejno malowane. Próba wypadła nadspodziewanie świetnie, tak, iż te olejno malowane fotografie, naśladują łudząco najlepszy portret. Nowość podobała się, a najlepszym dowodem, ogromna ilość zamówień, jakie w tych dniach otrzymał wspomniany zakład fotograficzny. Dotychczas, kto chciał mieć olejno malowaną fotografię powiększoną, musiał udawać się do Wiednia, obecnie pieniądze pozostaną w kraju, gdyż p. Henner zawarł układ z jednym z tutejszych znanych zaszczytnie artystów malarzy.

Przy tej sposobności oglądaliśmy nowo urządzone wystawy, umieszczone w przedsionku domu przy ul. Akademickiej l. 18. gdzie się mieści zakład p. Hennera. Olbrzymie te wystawy elegancją w wykończeniu, gustem i wybornem oświetleniem wszystkich fotografij, budzą ogólne zainteresowanie i bardzo się podobają. Wszystkie prawie piękne Lwowianki są tutaj reprezentowane, a wyglądają jak żywe.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. Dziś we środę popołudniu o godzinie pół do 4 „Wesołe małżeństwo“, komedja w 3. aktach Feydeau i Desvallieres; wieczór o godzinie 7 przedostatnie przedstawienie opery w tym sezonie, „Cyrulik Sewilski“, opera w 4. aktach G. Rossini'ego, uzupełniona recitatiwami. Przedostatni występ gościnny panny Elli Russel, primadonny teatru Covent Garden w Londynie; jutro we czwartek, w piątek i w sobotę teatr zamknięty; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 na dochód Stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej we Lwowie, „Klub kawalerów“, komedja w 3. aktach Bałuckiego; wieczór o godzinie 7 „Gioconda“, opera w 5. aktach Ponchielli'ego. ostatni występ gościnny panny Elli Russel, primadonny teatru Covent Garden w Londynie.

Opera. Pisząc po kilkakroć o „Romeo i Julji“ już to z wrodzonej galanterji, już też z powodu nowych nazwisk debiutantek, zajmowaliśmy się więcej Julją, jak Romeem. A jednak podnieść trzeba, że jest to jedna z najlepszych, jeżeli nie najlepsza partja p. Warmutha, którą śmiało może imponować nawet na największej scenie. Partja ta leży najzupełniej w jego głosie, to też opracował ją do najdrobniejszych szczegółów, a wykonaniu jej chyba nikt nic zarzucić nie potrafi. Obok prześlicznego a szlachetnego śpiewu, celuje p. Warmuth w tej roli grą; rola Romea musi być bowiem z całą troskliwością artystyczną opracowaną. Gra p. Warmutha nie pozostawia też nic do życzenia i sprawia, że Romeo tak pod względem wokalnym, jak i pod względem gry, należy do scenicznie skończonych postaci w interpretacji naszego tenora. Publiczność umie to ocenić, nagradzając go nieustanną burzą oklasków, których lwią część i wczoraj, jak zawsze, zebrała nadobna Ella (Julja) i pan Chodakowski.

Komitet wystawy berlińskiej wobec znacznej liczby zgłoszeń polskich artystów, których cyfra już dzisiaj dochodziła do 200, odniósł się do Towarzystwa sztuk pięknych z prośbą, ażeby ze względu na ograniczoną przestrzeń wystawowego gmachu, liczba dzieł sztuki przeznaczonych do polskiego działu, mogła być ograniczoną do stu dwudziestu. Jestto, mówi pismo komitetu, najwyższa cyfra zgłoszeń, którą osiągnęły zaledwie trzy kraje, mianowicie: Włochy, Belgja i Hiszpanja. Dwa inne, to jest Anglja i Holandja, zgłosiły zaledwie po 70 dzieł każda. Danja, Norwegja i Austro-Węgry mniej więcej przy tej samej cyfrze pozostały. Udział Rosji i Ameryki nie jest jeszcze dokładnie oznaczony. Komitet przeto musi się bardzo z przestrzenią liczyć. Wobec tego oświadczenia *jury*, powołane do ocenienia dzieł sztuki polskiej, przeznaczonych do Berlina, musi się okazywać podwójnie surowym w przyjmowaniu zgłoszeń, a nawet wypadnie mu zapewne cofnąć niejedną z przyjętych już poprzednio deklaracyj.

„Valse de Salon“ na fortepian kompozycji pana Wilhelma Czerwińskiego jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Piękną tę kompozycję możemy gorąco polecić naszym czytelniczkom. Jest to walc pod każdym względem bardzo ładny.

Przegląd polityczny.

* Piszą z Wiednia: Podług nadeszłych tu z Petersburga wiadomości, pochodzących z poważnego źródła, system inaugurowany za obecnego panowania w niczem a niczem się nie zmienił; idzie on dalej swoim trybem, spotęgowany z dniem każdym, a pod opieką i za wolą cesarza, który wie, czego chce — i z swojego punktu mniema, że chce dobrze i uczciwie. Rosja dla siebie samej i przez siebie samą wszędzie i we wszystkiem: oto hasło systemu i panowania.

Wielkie poczucie własnej potęgi i możności obejścia się bez innych, bez obcych, tak wewnątrz jak zewnątrz. Świadomość zupełna siły odpornej Rosji z zimnem obliczeniem, że do zaczepnej akcji, choćby tylko z samą Austrją, nie jest ona sposobną. Żadnych też planów zaczepno-wojowniczych, tak ze względu na naturę i stan wojskowej potęgi, jak w skutek woli cara i jego pokojowego usposobienia.

Zbliżenia do kogokolwiek Rosja *motu proprio* szukać nie będzie — ale nie wykluczają w Petersburgu możności polepszenia stosunków austrjacko-rosyjskich. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand dobre po sobie pozostawił wspomnienie — a jego rozmowy, sądy i zdania dobre wywarły wrażenie. Car kilkakrotnie chwalił takt arcyksięcia, mianowicie w pewnym wypadku.

Wewnątrz zawsze to samo i ten sam kierunek. Objawem spotęgowanego systemu jest nominacja na naczelnika władzy w Moskwie w. ks. Sergiusza, ani zbyt cenionego, ani czemkolwiek odznaczającego się, lecz którego żona, z domu hesskiego przechodzi na prawosławie.

Polacy wciąż dalej dla Petersburga i systemu nie istnieją. Nawet w prywatnych sprawach naturalizacji trudności coraz większe, a wszelkie tegoroczne w tym celu zabiegi pozostały bezowocnemi.

* *Post* pisze: „W związku z zasmucającą wiadomością, że w. ks. Elżbieta Feodorówna, żona w. ks. Sergiusza, wyparła się wiary ojczystej i przeszła na prawosławie, donoszą, iż uczyniła to także w. ks. Elżbieta Mawrikiewna, żona w. ks. Konstantyna, księżniczka Sachsen-Altenberg.“

Owoż tej ostatniej wiadomości *Post* zaprzecza, a przejście w. ks. Elżbiety Feodorówny wyjaśnia korespondent petersburski tego pisma, jak następuje:

„Znany w Petersburgu kaznodzieja, batiuszka Iwan, czczony prawie na równi ze świętymi, odegrał w tej sprawie ważną rolę, przyrzekłszy w. ks., iż zostanie uwolnioną od bezpłodności, jeśli na prawosławie przejdzie. Jakoż w istocie mają być już nadzieje, iż w. ks nie pozostanie bezpotomną. W modlitwach tych miał towarzyszyć w. księżnej także pewien bardzo pobożny kamerjunkier carski, nazwiskiem Wołkow.“

Ostatni passus tej relacji brzmi nieco złośliwie... Poprzestajemy na cytacie bez komentarzy.

* W pierwszą rocznicę po upadku ks. Bismarka d. 20. marca dzienniki niemieckie umieściły obszerne uwagi o zmianach, jakie zaszły w tym czasie. Zmiany te uwydatniły się na wszystkich polach działania tak w polityce wewnętrznej, jak zewnętrznej nie mniej jak w osobach. Zmiany te, według wszelkiego prawdopodobieństwa, wyjdą na pożytek Niemiec, ale teraz chwila zamętu jeszcze nie minęła i dzisiaj tak samo niewiadomo, jak stosunki wewnętrzne się ułożą, jak nie wiedziano wtedy, kiedy ks. Bismark ustępował. Przy sposobności tej rocznicy dziennik *Hamb. Nachr.* wspomina, że skutkiem dymisji ks. Bismarka całe ministerstwo podało się do dymisji w ustnem sprawozdaniu wiceprezydenta Boettichera, ale cesarz nie przyjął był tej dymisji, lecz polecił ministrom pozostać na urzędach.

* Półurzędowy węgierski organ *Nemzet* donosi z Belgradu, że rejent Ristić i minister prezydent Pasicz przedłożyli królowi Milanowi i Natalji do podpisania akt, według którego obojgu nie byłoby, aż do pełnoletności króla Aleksandra, wolno przybywać do Serbji; rozwód królewski zostałby finalnie uregulowany przez metropolitę; w razie zasłabnięcia króla Aleksandra, wolnoby Milanowi odwidzić go w Serbji; osoby z otoczenia królestwa zachowają swoje stanowiska aż do pełnoletności Aleksandra. Akt ten ma być zatwierdzony przez skupczynę.

* Rozeszła się była przez dzienniki francuskie pogłoska, że ambasador francuski, Herbette, będzie z Berlina odwołany za to, że źle informował rząd w sprawie udziału francuskich malarzy w wystawie berlińskiej. *Polit. Corr.*, pisząc o tych pogłoskach, dodaje, że w sferach dyplomatycznych nikt im nie wierzy, że pogłoski te są prostym wymysłem dzienników bulanżystowskich i bonapartystycznych, że wreszcie odwołanie Herbetta w tej chwili wywarłoby skutek niepomyślny, bo skłoniłoby do domysłu, że rząd francuski zamierza zmienić dotychczasową politykę zgodnego pożycia, jakiej usposobieniem i gorliwym wyznawcą był dotąd Herbette.

* Z Bułgarji donoszą o nowym spisku przeciwko obecnemu rządowi. Znany Benderew pojawił się w ostatnich czasach w Bukareszcie, Reni, Kilji, Ismaile, Kijowie, Odesie, organizując z pomocą znacznych funduszów zbrojne powstanie w Bułgarji. Bandy miały się zebrać w 3 miejscach: nad Dunajem, w dolinie Timoku i w górach koło Łom Palanki, miały napaść na wsie i zmusić chłopów do partyzantki, do wymordowania władz, zabrania kas, a następnie do wyruszenia na Sofję. Ajenci Stambułowa wykryli cały plan: rząd poczynił wielkie zarządzenia zapobiegawcze. Sofja zostanie zamieniona na obóz ufortyfikowany o kilkokilometrowym promieniu. Ile w wiadomości powyższej prawdy, trudno na razie powiedzieć.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 24. marca. Dotychczasowe wyniki poboru wojskowego w większej części krajów, mianowicie w niższej i wyższej Austrji, w Czechach, na Morawji i Szląsku, są bardzo korzystne, albowiem w pierwszej klasie wieku, tak wielu okazało się zdatnych do służby, że z drugiej klasy wieku, tylko małej części będzie potrzeba. (*G. L.*).

Warszawa 24. marca. Rozkazem dziennym oberpolicmajstra, wydalonych zostało w tych dniach 54 obcych poddanych, pomiędzy tymi 17 austrjackich, 28 niemieckich. (*G. L.*)

Petersburg 24. marca. Car nadał prezydentowi republiki francuskiej Carnotowi, najwyższy order rosyjski, Andrzeja.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 24 marca. Wczoraj przybył tu węgierski minister finansów br. Weckerle i konferował 5 godzin z min. Steinbachem.

Berlin 24. marca. W okręgu wyborczym Gestemuende pojawiła się bezimienna odezwa za Bismarkiem.

Hamb. Nachr. zaprzeczają jakoby książę Bismark zamierzał przenieść się do Berlina.

Paryż 24. marca, Komisja parlamentarna wypracowała projekt do ustawy zabraniającej wszelkich zakładów prócz totalizatora.

Bukareszt 24. marca. Przy wyborach uzupełniających do senatu, stronnictwo konserwatywne wstrzymało się zupełnie od głosowania. Z 2 tysięcy uprawnionych głosowało tylko 355. Wybrany został Dymitr Bratiano.

Wiedeń 24. marca. Kredyty 311·25, laenderbanpi 219·50, lombardy 122·25, węg. renta złota 105·50.

Wiedeń 24 marca. Pisma reprodukują artykuł *Dziennika Polskiego* o postawie Koła polskiego z uwagą, iż z tego artykułu zdają się przezierać poglądy Jaworskiego.

Wiedeń 24. marca. *Presse* donosi, że wczoraj i przedwczoraj naradzali się austrjacki i węgierski minister finansów. Ze względu na polityczne stosunki Austrji nie ułożyli ministrowie wprawdzie żadnego ostatecznie obowiązującego oświadczenia co do regulacji waluty, jednakże w każdym razie nastąpiła w tej sprawie przyjacielska wymiana zdań obu ministrów.

Wiedeń 24. marca. Bilans zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu za rok 1890 przedstawia się, jak następuje:

Stan czynny: Efekta 5,250.740, portfel wekslowy 21,993.492, zapasy kasowe 4,338.131, zaliczki na efekta 20,417.662, inwentarz 49.250, realności 2,709 043, dłużnicy 110,631.836 zł.

Stan bierny: Kapitał akcyjny 4 miljonów zł., zaległe dywidendy 14.364, akcepty 8,875.930, fundusz rezerwowy 6,391.844 oprocentowane wkładki 6,230.330, wierzyciele 98,657.709, zysk 5,219.976 zł

Czynności bieżące przyniosły w roku 1890 zysku 3,635.297, to znaczy, że bez względu na zysk z efektów i interesów spółkowych przyniósł kapitał akcyjny 9·088 procentu.

Bilans Unionbanku za rok 1890 wykazuje czysty zysk w kwocie 1,506.209 zł. (W r. 1899 wynosił czysty zysk 1.500.846 zł).

Rada zawiadowcza zaproponowała następujący rozdział czystego zysku: Dywidenda po 17 zł. od akcji, dotacja funduszu rezerwowego 133.502, funduszu pensyjnego 20.000, a 265 957 zł. przenieść na rachunek 1891 r.

Londyn 24. marca. Parnell przesłał deputowanemu pułkownikowi Nolanowi oświadczenie, którem składa mandat z prośbą, aby oświadczenie to dopiero wtedy przedłożył, gdy Healy mandat swój złoży.

Londyn 24 marca Do *Daily News* donoszą z Berlina, że Bismark ma silne postanowienie dać się wybrać do rajchstagu, aby tam wystąpić przeciw traktatowi z Austrją.

Bruksela 24. marca. *La Chronique* donosi, że król, powróciwszy z Londynu, oświadczył na wczorajszej radzie ministrów, że rewizja konstytucji jest niezbędnie potrzebną i że wobec wzmagającej się agitacji zdecydowanym jest rozwiązać izbę.

Oporto 24. marca. Sąd wojskowy skazał głównych winowajców ostatniego powstania na 4 lata więzienia celkowego, resztę zaś od lat 4 do 18 miesięcy więzienia i na deportację do Afryki Z uwięzionych żołnierzy skazano 266, a 240 uwolniono, z osób cywilnych 7 skazano, a 15 uwolniono.

Ateny 24. marca. Cesarzowa austrjacka w towarzystwie arcyks. Franciszka Salwatora, arcyksiężnej Marji Walerji przybyła tu wczoraj popołudniu w najściślejszem *incognito* z Koryntu i zajechała do hotelu „des Etrangers“. Na dworcu powitał cesarzową poseł austrjacki baron Kosjek. Cesarzowa złożyła jeszcze wieczorem wizytę rodzinie królewskiej.

Wiedeń 24. marca. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·76, na czerwiec 8·57, żyto na jesień 7·12, na wiosnę 7·79.

Bukareszt 24. marca. Wskutek nagłego tajania śniegów wylał Seret w obwodach Warlui, Tutowa i Falczin. W Belgradzie zawaliło się wskutek powodzi 300 domów.

Cork 24. marca Jeden ze zwolenników Parnella napadł antiparnellistowskiego deputowanego Tymoteusza Healy'ego w jego mieszkaniu i uderzył go tak silnie, że rozbił mu pince-nez, a kawałki szkła zraniły Healy'ego w oczy. Obawiają się, aby Healy całkiem wzroku nie stracił.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24. marca 1891 r.

HOTEL ZORŻA. A. Raciborski, z Wojniłowa. E. hr. Baworowski, z Kopeczyniec. R. Donhofer, z Wiednia. J. Kretschmer, z Bromberg. M. Hansdorff, z Lipska.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Zarząd szkoły czteroklasowej chłopców zasyła Wielmożnemu Panu Tadeuszowi Starzyńskiemu, marszałkowi Rady powiatowej, za przysłanie dla biednych, a pilnych uczniów 25 zł., zaś Wielmożnemu Panu Józefowi Hejdzie, ck. notarjuszowi za 20 zł. (którą to kwotę rok rocznie posyła) serdeczne „Bóg zapłać“. Za powyższą kwotę zakupiono według uchwały grona nauczycielskiego odzież i obuwie.

Żółkiew dnia 22. marca 1891.

Ostrzeżenie.

Banknot wekslowy za kwotę 7 zł. nie wypełniony, tylko moim podpisem zaopatrzony, przysłany pocztą dnia 13. marca b. r. ze Strzyżowa do Lwowa zaginął, nie doszedłszy rąk a resata, ostrzegam każdego przed nabyciem powyższego weksla, albowiem wypłacać go nie będę.

Ignacy Skrzyński.

TEATR HR. SKARBKA

Dziś:

O godzinie w pół do 4-tej po południu:
Po raz trzeci:

Wesołe małżeństwo
(Madame Edouard)
komedja w 3. aktach J. Feydean i Desvallieres.

O godzinie 7. wieczór:
Przedostatni występ pny **Elli Russel**, primadonny opery Covent-Garden w Londynie.
Przedostatnie przedstawienie opery w tym sezonie

Cyrulik Sewilski
opera w 4. odsłonach G. Rossiniego.

OSOBY:

Hrabia Almaviva	Jerzyna
Doktor Bartolo	Koncewicz
Rozyna, jego wychowanica	Russel
Figaro, cyrulik	Chodakowski
Bazilio nauczyciel śpiewu	Jeromin
Berta, stara służąca	Kasprowiczowa
Oficer	Senowski
Fiorillo, służący hrabiego	Łomiński
Notarjus	Nowicki
Ambroży, służący doktora	Pasterski

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Migdałowa masa do ciast ½ kilo 60 ct. poleca Cukiernia **Zimmera**, ulica Akademicka **Baby, kołacze, torty, placki** świeże i smaczne.

Magistra farmacji jakoteż **asystenta** poszukuje natychmiast *Ignacy Rappaport*, Jagiellońska 17.

Poszukuje sie **alembika** do gorzelni pojemności 12 do 15 hektolitrów. Zgłoszenia w Administracji „Dziennika".

Liszaje wszelkie, słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa, wyrobu Adolfa Pokornego, magistra farmacji. Lwów Wałowa 15. Cena mydła fiołkowego 40 ct. Wody fiołkowej 60 ct.

Obiady dostać mogą Panie i Panowie, w domu prywatnym — czysto, zdrowo sporządzone po miernej cenie. Ul Lindego l. 5, pierwsze piętro, drzwi nr. 5.



Najlepsze trunki
Amerykański **Coctail**
1 but. zł. 1 do zł. 2·50 ct.
Starka 1 zł. **Koniak** 2 zł.

Ogierek 2-letni pełnej krwi arab. syn Mazkoura oryginaln. araba z puszczy w Radowcach, z matki pełn. krwi arab. do sprzedania w Ostrowcu — poczta Gwoździec; pół piętnastej miary, maści siwej, cena trzysta zł. Rozmiary i grubość prawidłowe. 236

Poczta w okolicy **podgórskiej**, z dochodem **1.500** do zamiany za pocztę na **równinie**. Nadwyżkę **z jednorocznego** dochodu **ponad 1.500** po opłacie siły pomocniczej — zwrócon oby. Oferty pod: **„Zamianą"** do Administracji „Dziennika". 235

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja, Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny *Anny Neupauer*, ulica Kochanowskiego 6; szczególnie wyborne **na stare wina z r. 1880** i t. d. odchodzą wedle frachtów do **Westpreussen, Culmsee, Thorn** do **Rosji, Jałty** itd i są ordynowane przez **najpierwsze powagi lekarskie.**

Uczeń gimnazjalny poszukuje lekcje uczniów klas normalnych. Wiadomość w Administracji.

Gmina Touste poszukuje sekretarza gminnego, podania wnieść należy do urzędu gminnego w Toustem. 238

Folwark Dublany pod Lwowem ma na sprzedaż w niewielkiej ilości nasienie *esparcety, seradelli, koniczyny czerwonej* (bez kanianki) *łubinu niebieskiego i białego, buraków pastewnych,* oraz *mięszanki trawnej.* 237

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów. **Sklep. Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emilia Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12 i 3.—5. 196

Poszukuje się pomieszkania z 9 pokoi, przedpokoju, spiżarni, kuchni, strychu i piwnicy — przy ulicy Akademickiej, Kopernika, Batorego, Zimorowicza, Chorążczyzny — także przy placu Marjackim lub Halickim od 1. lipca lub 1. czerwca. Adres: Akademicka 3 II. piętro. — K. P.

Korespondencja prywatna.

Jeżeli Irma = X. X. to wd. J. N. z R. prosi o znak i adres. 234

Sadzonki łoziny koszykarskiej

(*Salix viminalis i caspica*)
sprzedaje
Zarząd Dóbr Zalesie
poczta Rzeszów 1262
po 40 ct. za 1.000 sztuk.

Bióro autoryzowanego inżyniera
Marcina Maślanki
zostało przeniesione pod l. 1, ul. Sokoła we Lwowie.
Wykonuje wszelkie czynności z zakresu inżynierji 1274
Młyny wodne nowe i przeróbki na system amerykański **pod gwarancją**

Przestroga: Karol Schaler, liczący lat 27, średniego wzrostu, blondyn, korpulentny, zegarmistrz ze Sanoka, przedstawia się jako ajent „firmy Józefa Sperlinga we Wiedniu" — pozabierał w lutym b. r. od służby dworskiej w Przewoźcu w powiecie Kałuskim tak rzeczy wartościowe, jako też i gotówką zadatki na zegarki, notował też abonentów i brał zadatki na losy „Czerwonego krzyża" lecz okazało się później, że to był ajent oszust, wyzyskujący biednych ludzi li tylko na korzyść własną. 1278
Zarząd dóbr Przewoziec.



Sztuczne zęby i szczęki
Atelier dentystyczno-techniczne
B. BERGERA
ul. Karola Ludwika l. 5
w domu Wgo Pana Stromengera.
Wszelkie reperacje.

Najlepszej jakości
PŁÓTNA
i stołową bieliznę
poleca
Skład c. k. uprzyw. fabryki
Ed. Oberleithnera
synów
Lwów, Plac Marjacki l. 8.

NA ŚWIĘTA!
do przekładania ciast
Masę migdałową pół kilo 70 ct.
Masę orzechową „ „ 60 „
Czekoladę pół kl. po ct. 70, 80 i zł. 1, oraz **baranki i pisanki** cukrowe, poleca
HENRYK TRETER
właściciel parowej fabryki czekolady
Lwów ul. Kopernika l. 3.

Zaraz do wydzierżawienia

z inwentarzem żywym i martwym
1.600 do 2.700 morgów
jak najlepszej naddniestrzańskiej gleby
w powiecie Bobreckim i Żydaczowskim — mila od stacji (lwowsko-czerniowieckiej) Chodorów.

Zgłoszenia do Zarządu Dóbr Podniestrzany, poczta Żydaczów.

(Pośrednictwa nie będą uwzględnione). 1257

Na Święta!
WINO stołowe 1 litr 44 ct.
WINA w flaszkach:

Mailberger 80 ct.
Klosterneuburger 80 ct.
Vöslauer 80 ct.
Gumpoldskirchner 90 ct.
Mosel Pisporter 1·40.
Hegyalayer 50 ct.
Grünauer 60 ct.
Ofner 60 ct.
Erlauer 80 ct.
Ziele laki po 60, 70, 80 ct. i złr. 1
Tokayskie złr. 1·20.
Tokay wytrawny złr. 2.
St. Estephe złr. 1·20.
St. Julien złr. 1·50.
Graves złr. 1·30.
Sauternes złr. 1·80.

Miód sycony. 1 flaszka 50 ct.
Likwory z Bolanowic: Ratafia i Dereniówka, złr. 1·30
Pomarańczówka, złr. 1·10.
Wódki z Izdebnika: Jarzębiak i Jarzębinka, złr. 1·10.
Rozolisy Łańcuckie 1 flaszka 1 złr., ½ flaszki 50 ct.
Rozolisy gdańskie: Złotówka, Kminkowa i t. d. złr. 1·10.
Porter angielski, musujący, 70 ct.
Piwo Pilzneńskie: Leżak (zwrot za flaszkę 3 ct.) 1 fl. 20 ct.
Eksportowe „ „ „ 3 „ 1 „ 22 ct.

poleca HANDEL
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, Plac Marjacki liczba 7.

Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franko.

Nowość dotąd niebywała: **książki z wzorami** dla krawców niefrankowane tylko za nadesłaniem **zł. 20**, które po zamówieniu strącone będą z rachunku.

Materjały na ubrania.

Peruwien i doskin dla Wielebnego **Duchowieństwa**, przepisane materje na **mundury dla c. k. urzędników**, także dla **weteranów, straży ogniowych, gimnastyków i służących na liberję** — nie mniej sukna na **bilardy, stoliki do gry**, pakłak, także nieprzemakalny na **ubiory myśliwskie, materje do prania, pledy do podróży** od 4—14 zł. Kto pragnie nabyć towar **uczciwie sporządzony, trwały, czy to wełniany**, nie zaś bezwartościowe szmaty, które coraz częściej oferują po cenach bardzo niskich, jednak w gatunku tak złym, że opłata krawca za robotę wartość przedmiotu kupionego przewyższa, ten niech się uda **do największego składu sukna w Austro-Węgrzech** pod firmą:

Jan Stikarofsky w Bernie morawskiem **(Brünn).**

Stały mój zapas towarów dochodzi zawsze do ½ **miliona zł.**, nie więc dziwnego, że w takim światowym magazynie pozostaje wiele **resztek.** Każdy rozumie łatwo, że z resztek pozostałych próbek wysyłać nie mogę gdyż rozsyłając ich kilkanaście tysięcy, wyczerpałbym całe postawy sukna na same tylko próbki, ci wszyscy więc, którzy ogłaszają, iż przesyłają **próbki z resztek**, dopuszczają się pospolitego oszustwa, a zamiary ich są nadto wyraźne by je bliżej określać potrzeba. **Resztki,** któreby się nie podobały, mieniamy na inne lub też zwracamy za nie pieniądze. Przy zamówieniu resztek należy podać dokładnie kolor, cenę i długość. Wysyłam tylko za zaliczką najmniej **za zł. 10 franco.** Korespondencję prowadzę w językach: niemieckim, polskim, węgierskim, francuskim, czeskim i włoskim.

CUKROWARNIA

w Tłumaczu.

Podaje do wiadomości, **że** przyjmować będzie buraki cukrowe oddane na którychkolwiek stacjach kolejowych a to: w kierunku do Lwowa aż po Bortniki, do Stryja po Dolinę, do Czerniowiec po Śniatyn, do Husiatyna zaś po Kopeczyńce, po cenie 80 ct. za 1 centr. mtr., wyprodukowane z nasienia przez cukrownię dostarczonego.

Bliższych warunków co do uprawy, dawania zaliczek etc. zasięgnąć można w dyrekcji tej fabryki w Tłumaczu. 1222

Róże

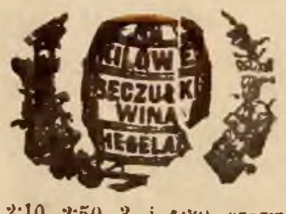
wysokopienne szczepione z nowych gatunków: Burbonica różowe, czerwone i białe. Thea (Herbaciane) różowe, czerwone, żółte, szamowe i miedziowate Hybrida Remontante różowe, czerwone, białe, jasno i ciemnopąsowe, purpurowe i czarnoczerwone. Noasety białe, różowe, żółte i szamowe w wysokości 1 i 1½ metra jednoroczne 12 szt. 5 zł. i wyżej; w wysokości 1 i 1½ metra dwuroczne, piękne 12 szt. 7 zł.; przy ziemi szczepione, różne gatunki 12 szt. 3 zł.; róże miesięczne, duże krzaki, różne gatunki 12 szt 2 zł. 75 ct. Róże w ilości 50 szt. liczone będą taniej. Kasztany wysokie, wyżej 2 metry 1 szt. 15 ct. Gwozdziki wazonowe, różne, pełne 12 szt. 1 zł., również i inne piękne rośliny i flance kwiatów letnich i jarzynowych w najprzystępniejszych cenach na łaskawe zamówienia wysyłać będę najstaranniej za zaliczką pocztową.

Upraszam o dokładny adres:
JÓZEF URSA
Ogrodnik w Stryju. 1271

Sadzonki chmielu

prawdziwe saateckie dostarczam pod gwarancją kiełkowania w każdej ilości:
Prima saateckie sadzonki miejskie chmielu po zł. 7 za 1.000.
Prima saateckie sadzonki wiejskie chmielu po zł. 5 za 1.000.
Zlecenia uprasza się do 1221
A. L. STEINA, handlu chmielu,
Saaz (Czechy)

K. F. POPOWICZ
w Tarnopolu — poleca
1036



po złr. 2·10, 2·50, 3, i 4·30, czerwone po złr. 2·50 i 3·— franco Porto pocztowe i Beczułka.

Proszę o łaskawe zamówienia.

Obrazy i fotografje

wprawia
do ram i Passepartouts
po umiarkowanych cenach
Zakład introligatorski i galanteryjny
Jana Kostiuka
we Lwowie, przy ulicy Batorego l. 26.





Najwiekszy
WYBÓR
i w najlepszym
GATUNKU

Serwisy porcelanowe stołowe

komplet na 12 osób, białe gładkie zł. 11·60 i 16·80, białe festonowe zł. 27·50, kolorowe w paski i wstążki zł. 19, 22·75, 21, 24, 25, 26, 28, 30·50, 35·50, 38, 45 do zł. 90, dekorowane kolorowe w bukiety, kwiaty, arabeski, ptaki, bordury i t. p. zł. 21, 23, 25, 29·60, 31, 32·50, 33, 34, 38, 40 do zł. 106.

Oryginalne angielskie

serwisy fajansowe (wedgewoodowe) z kolorową dekoracją pod glazurą i w nadzwyczajnych fasonach od zł. 22, 34, 39·40, 43 do zł. 83.

Porcelana saska oryginalna

z królewskiej fabryki w Meissen, porcelana francuska z Limoge. Do każdego serwisu, pojedyncze sztuki można każdego czasu i później zawsze dokupywać a mnie na składzie.

Również do każdego serwisu mam na składzie odpowiednie filiżanki i naczynia deserowe, oraz kompletne

Serwisy do herbaty

w najgustowniejszych deseniach i formach.

Garnitury do czarnej kawy

i wszelkie inne naczynia i przybory porcelanowe, majolikowe, fajansowe i t. p.

Ceny stałe. — Cenniki na żądanie.

KAZIMIERZ LEWICKI
główny skład dla Galicji
porcelany, szkła i towarów mięszanych
Lwów, ulica Trybunalska. 1275

HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą:
JAN WALLACH i SYN
we Lwowie, Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.
Poleca
Materje modne wełniane na sezon wiosenny, letni na ubrania męskie i damskie w najmodniejszych kolorach i deseniach po bardzo przystępnych cenach.
Próbki tychże zawsze przygotowane, również i karty z próbkami dla pp. krawców.

SANTAL DE MIDY.

Essencja z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba.* Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, UL. VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 514

Rzadca dóbr

obeznany z wszelkiemi gałęziami do tego działu należącemi, praktycznie uzdolniony i w sile wieku, **poszukuje odpowiedniej posady.**

Zarządzając większymi majątkami, przeważnie we wschodniej Galicji przez lat kilkanaście, prowadził zastępstwa pp. właścicieli w urzędach państwowych i autonomicznych.

Obznajomiony jest dokładnie z prowadzeniem chowu koni i bydła; zna się praktycznie na wartości wszystkiego, co wchodzi w zakres gospodarstwa wiejskiego. Na żądanie może złożyć znaczniejszą kaucję, odpowiednio oprocentowaną.

Łaskawe wezwania uprasza się nadsyłać pod adresem: **„Rządca dóbr w Administracji „Dziennika Polskiego" we Lwowie."**

L. 937. 1268

Licytacja Skartów.

W c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach sprzedane będą na publicznej licytacji, skarty drelichowe, zgrzebne, papierowe, sznurowe, żelaza stare i t. p.

Mający chęć licytowania zechcą tutaj nadesłać swoje oferty najdalej do dnia 20. kwietnia 1891 o godzinie 12. w południe.

Oferty muszą być zaopatrzone stemplem na 50 ct., który przepisać się należy.

Bliższe warunki można przejrzeć w tutejszym ekspedycie w godzinach urzędowych.

Winniki, dnia 14. marca 14. marca 1891.

Adamowsky. *Mikulecki.*

Szkło kryształowe, gładkie i grawirowane.
Garnitury ozdobne do piwa, wina i likierów.
Klosze na ser i masło i serwisy na ocet i oliwę.
Noże i grabki stołowe, alpakowe i styryjskie.
Kosze i talerze na ciasta i owoce, szklane, porcelanowe i majolikowe.
Serwisy stołowe, herbaciane, kawowe i do umywalni.
Wazony i żardinierki na kwiaty.
Przybory porcelanowe do kuchni.
Tace drewniane i blaszane w różnych wielkościach.
Przedmioty zbytkowne z porcelany, majoliki, szkła i terakoty
polecają 1231
w bogatym doborze i po cenach najniższych
Gebhardt & Christianus
Magazyn Porcelany, Szkła, Srebra chińskiego
i Mebli żelaznych
we Lwowie
plac Marjacki liczba 7.

Do wygrania
zł. 300.000 w. a.
już 1. kwietnia 617
tylko po 5¾ zł.

Około cztery miliony zł. co można udowodnić wygrano na losy i promesy u nas zakupione.

Wiedeńskie Komunalne promesy
po 3½ zł. i 50 ct. stempel.
Główna wygrana
zł. 200.000 w. a.
Promesy losów Cisy
po 2 zł. i 50 ct. stempel.
Główna wygrana
zł. 100.000 w. a.
Obie razem 5¾ zł. w. a.

Ciągnienie już 1. kwietnia.
Ciągnienie już 1. kwietnia.
Ciągnienie już 1. kwietnia.

Towarzystwo akcyjne kantorów wymiany
„MERCUR"
I. Wollzeile 10. **Wien** I. Strobigasse 2.

Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej **we Lwowie w roku 1888,**

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak:

Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia,**
Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego, dra Ziembickiego ze **Lwowa,**
Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,**
C. K. radcy sanitarnego prymarjusza dra Wolana, dra Strzeleckiego dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

Wina lecznicze

aptekarza Karola Mikolascha we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe złr. 1·50, Wino chinowo-żelaziste złr. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) złr. 1·50, Wino pepsynowe złr. 1·50, Wino peptonowe złr. 1·50, Wino Condurango złr. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece Piotra Mikolascha we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.

Skład główny w Krakowie u p. **F. Gralewskiego**, aptekarza.

We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, baczac na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony. 1004

Wydawca Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.